Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Cena egzemplarza 10 groszy

Nr 42 Wydanie (bis 211) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 14 września 1937

Lekarze-Żydzi oczywiście odrzucili paragraf aryjski

i chcą obradować wszędzie, byle nie w Poznaniu

Łódź, 14. 9. Wczoraj, w niedzielę odbyło się w Łodzi ogólne zebranie Związku Lekarzy obwodu łódzkiego, któremu łódzka prasa żydowska z komunizującym „Głosem Porannym" na czele od kilku dni poświęcała bardzo dużo uwagi, a to z tej racji, że zebranie miało decydować o wprowadzeniu tzw. paragrafu aryjskiego.

Prawie w ostatniej chwili nieliczna grupa lekarzy Polaków, za którą stoją właściwie Żydzi, wydała coś w rodzaju odezwy, nawołując do przeciwstawienia się tym rzekomo obcym wpływom i do wypowiedzenia walki antysemityzmowi. Odezwa ta, którą podpisali lekarze Polacy: Więckowski, Tomaszewicz, Szustrowa, Lesiewicz i Malinowski, nie przekonała jednak nikogo, prócz autorów i kilku jeszcze innych lekarzy Polaków, żyjących z Żydami we wielkiej zażyłości.

Obrady zagaił prezes obwodu dr Mission w obecności blisko 400 lekarzy członków. Na sali obecnych było około 300 lekarzy Żydów. W tych warunkach jasnym już było, że Żydzi uczynią wszystko co zechcą. Mimo tak wielkiej przewagi znaleźli się jeszcze lekarza Polacy, którzy podporządkowali się życzeniom żydowskim.

Po skompletowaniu prezydium obrad, do którego weszli wybrani głosami żydowskimi lekarze: Tomaszewicz, Kon i Margolis, prezes obwodu dr Mission zgłosił wniosek o rozwiązanie obwodu łódzkiego. Przewodniczący dr Tomaszewicz przyjął wniosek z tym, że zostanie on przedyskutowany pod koniec obrad. Grupa Polaków przeciwstawiła się temu. Dr Skusiewicz podtrzymał ten wniosek jako nagły. Przewodniczący dr Tomaszewicz — wbrew regulaminowi — odrzucił nagłość wniosku ku wielkiemu oburzeniu Polaków-lekarzy.

Wobec nieuznania nagłości wniosku dr Missiona przez przewodniczącego, dr Skusiewicz, imieniem lekarzy Polaków złożył następujące oświadczenie:

„Nie bez wahań i nie bez zastrzeżeń ustosunkowaliśmy się przychylnie do wniosku dra Missiona o likwidację obwodu łódzkiego na drodze wspólnie powziętej decyzji. Pragnęliśmy w ten sposób dać wyraz dobrej woli i dalszej, by teren długoletniej pracy związkowej opuścić i ułatwić rozwiązanie spraw prawno-finansowych. Ponieważ wniosek dra Missiona nie znalazł należytego poparcia, stwierdzam niniejszym powrót do stanu dawnego. My niżej podpisani członkowie Związku Lekarzy Państwa Polskiego obwodu łódzkiego stwierdzamy co następuje:

1) Zważywszy, że dalsza współpraca związkowa z lekarzami Żydami na naszym terenie jest nie do pomyślenia,

2) że rozłam w związku obwodu łódzkiego nastąpić musi,

3) że bez względu na wynik uchwał walnego zebrania Związku Lekarzy Państwa Polskiego w Poznaniu w dniu 17 października powyższe dwie tezy obowiązują nas i nadal."

Następnie około 80 lekarzy Polaków na znak protestu, opuściło salę. Pozostali teraz sami Żydzi, którzy użyli sobie teraz, ile wlazło. Oczywiście, odrzucili paragraf aryjski, uchwalili wotum nieufności dla obecnego zarządu i postanowili, że projektowany ogólnopolski zjazd lekarzy w sprawie tzw. paragrafu aryjskiego może się odbyć wszędzie indziej, tylko nie w Poznaniu.

Do niezwykle ciekawego zebrania jeszcze powrócimy.

Rewizyta kaliszan w Poznaniu

Wczoraj odwiedziło Poznań 2600 kaliszan

Poznań, 13. 9.

Serdeczne więzy przyjaźni, łączące Poznań z prastarym Kaliszem od pamiętnej niedzieli czerwcowej, kiedy to poznaniacy gremialnie złożyli wizytę miastu nad Prosną, odzwierciedliły się najdobitniej we wczorajszym masowym zajeździe kaliszan na stolicę Wielkopolski.



ZŁOŻENIE WIEŃCA U STÓP POMNIKA SERCA JEZUSOWEGO W POZNANIU PRZEZ WYCIECZKĘ Z KALISZA STAŁO SIĘ WIELKĄ MANIFESTACJĄ, W KTÓREJ UCZESTNICZYŁY OLBRZYMIE TŁUMY.

Na peronie Dworca Letniego zebrali się przedstawiciele władz miejskich z wiceprezydentem miasta Poznania inż. Tadeuszem Rugem i radcą Zaleskim na czele oraz przedstawiciele różnych organizacyj i instytucyj. Między innymi obecny był sędziwy dr Matuszewski, prezes „Koła Kaliszan" w Poznaniu. Wśród licznych sztandarów cechowych i organizacyjnych poczesne miejsce zajęły poczty sztandarowe wszystkich kół Stronnictwa Narodowego z drem Wróblem na czele.

O godz. 10,10 i 10,55 wtoczyły się przed peron dwa długie pociągi, wiozące ogółem 2600 upragnionych i oczekiwanych z niecierpliwością gości kaliskich. Przybyłych powitano nad wyraz serdecznie i radosnym okrzykom nie było końca.

Na czołach obu parowozów, które przywiozły dwa pociągi uczestników wycieczki umieszczone były tarcze z krzyżem „Virtuti Militari" i napisem „Niech żyje bohaterski Poznań!", a na bokach parowozów znajdowały się tablice, głoszące: „Kalisz z rewizytą w Poznaniu".

Pierwsze zakłopotanie, wywołane naporem wysiadających minęło, kiedy zorientowano się, że oficjalny kierownik wycieczki, prezydent miasta Kalisza inż. Bujnicki znajduje się w jednym z tylnych wagonów. Niebawem jednak nastąpiło serdeczne powitanie przedstawicieli władz obu miast, bratni uścisk dłoni i przemówienie powitalne wiceprezydenta inż. Rugego.

Pochód przed Pomnik Serca Jezusowego

W międzyczasie przed Dworcem Letnim przygotowywano się do pochodu, który o godz. 11 ruszył do Pomnika Wdzięczności.

Na czele pochodu przed popularną orkiestrą „Pluszowni" kroczył ławnik kaliskiego Zarządu Miejskiego p. Sanicki, techniczny kierownik wycieczki. Za orkiestrą szły poczty sztandarowe przybyłych na powitanie organizacyj poznańskich, dalej członkowie miejscowych kół Stronnictwa Narodowego w jasnych koszulach, następnie goście kaliscy z transparentami, z których jeden zapraszał na święto w Kole. Powszechną uwagę zwracały stroje regionalne kilkunastu kaliszanek.

Tłumy zebrane w liczbie conajmniej 15 tysięcy osób przed Pomnikiem Wdzięczności nie milknącymi okrzykami na cześć przybyłych kaliszan dawały do zrozumienia, że słupy graniczne, rozdzielające ongiś oba grody i obie ziemie runęły, a w miejsce ich stanęła zgoda i przyjaźń.

Kiedy pochód zbliżył się do Pomnika, pod posągiem Chrystusa Króla stanął ks. kanonik dr Zaborowicz, który wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie ks. dra Zaborowicza

Czcigodni i kochani w Chrystusie Współbracia Wielkopolanie Bohaterscy Poznania Synowie!

Rozdzieleni przemocą — przeżyliśmy morze cierpień. W cierniach naszego życia, wzmogliśmy ducha. Siły fizyczne zostały przygotowane do boju. Aż gdy wybiła godzina wielkiej wojny — to przez błogosławieństwo Boże, ducha i krew synów polskich wzniósł się wysoko Orzeł Biały i zwyciężył — zmartwychwstała Świetlana Polska. W wolnej już Polsce złożyliście niezmożeni i mężnej krwi mieszkańcy Poznania wizytę ongiś zburzonemu przez Niemców, a dziś odbudowanemu przez nas — narodowemu Kaliszowi. Owiani ideą zjednoczenia — przedstawiciele miasta na czele z prezydentem i obywatele starożytnego

DOKOŃCZENIE STRONICA 8-ma.

Zderzenie pociągów w Wieluniu

Kierownik pociągu zabity — 5 osób rannych

Wieluń. (Tel. wł.) W sobotę o godz. 22 na stacji kolejowej w Wieluniu nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. Jedna osoba została zabita, a mianowicie kierownik pociągu towarowego, nieustalonego dotąd nazwiska. Pięć osób jest rannych, a mianowicie: Stanisław Walczak, hamulcowy ze Skalmierzyc, który ma złamany lewy obojczyk, podudzie lewej nogi a poza tym odniósł ogólne potłuczenia. Zachodzi obawa złamania podstawy czaszki. Pozostaje w stanie nieprzytomnym. Franciszek Kędziak z Ostrowa, złamanie prawej nogi. Obawa pęknięcia wątroby. Jan Fizyta, maszynista z Dożyna pod Krotoszynem, ogólne potłuczenia. Jan Nowak, palacz — wstrząs i ogólne potłuczenia. Józef Karasiński, Gorzyce Wielkie — złamana lewa noga.

Straty spowodowane przez zderzenie są duże. Śledztwo w sprawie katastrofy w toku.

W Warszawie zwycięstwo 3:1 nad Danią — W Sofii 3:3

Warszawa. — Przy pogodzie chmurnej lecz bezdeszczowej zebrało się na stadionie Wojska Polskiego 22 tysiące widzów, którzy byli świadkami pięknej, szybkiej i chwilami ostrej gry, która w rezultacie przyniosła zasłużone zwycięstwo naszej reprezentacji.

Nasza jedenastka wystąpiła w zapowiedzianym składzie: Krzyk, Gałecki i Szczepaniak, Piec II, Nytz i Kotlarczyk II, Król, Wilimowski, Matyas, Pawłowski i Piec I.

Wśród naszych graczy wyróżnili się Wilimowski, Matyas, Szczepaniak i Nytz, resztą zadowoliła. W drużynie gości najlepsza była linia pomocy oraz lewa strona ataku. Pierwszą bramkę strzelił w 10 min. Wilimowski, lecz już minutę później wyrównał Iversen. Po raz drugi drużyna Polski uzyskała prowadzenie w 26 min. przez Króla. Trzecią bramkę po przerwie strzelił w 10 min. Piec.

Sędziował dobrze p. Birlem.

Polska — Bułgaria 3:3 (2:1)

Sofia. — Występ drugiej naszej reprezentacji na terenie bułgarskim wywołał w stolicy bułgarskiej duże zainteresowanie. Zawody zgromadziły 18.000 widzów.

Drużyna polska grała nieźle, ale słabiej jak przewidywano. Zawiodła przede wszystkim obrona. Szczególnie słaby był Boetcher, którego po przerwie zastąpił Giemza, grając bardzo dobrze. Bramkarz Pawłowski ma na sumieniu dwie bramki. W pomocy słabo wypadł Wasiewicz. Najlepiej w tej linii zagrał Dytko. W ataku wyróżnił się Korbas, który po kontuzji Artura zamienił się z tym ostatnim i grał na lewym łączniku. Korbas też strzelił wszystkie trzy bramki.

Polacy grali dobrze technicznie, ale brakło u nich w akcjach wykończenia. Bułgarzy do przerwy wyraźnie ustępowali Polakom. Po zmianie stron zagrali ambitnie i w rezulacie zdołali wyrównać. Spotkanie to było w każdym razie do wygrania i wydaje się, że na terenie Polski przeciwnik zeszedłby na pewno pokonany z boiska. Zawody prowadził Jugosłowianin Popovic.

Prez. Massaryk umierający

Praga (PAT). Stan zdrowia prezydenta Massaryka w niedzielę, w godzinach wieczorowych pogorszył się ponownie. Komunikat ogłoszony wieczorem przez 4-ch lekarzy, czuwających u łoża prezydenta, stwierdza, że stan zdrowia Massaryka od niedzieli południa nie polepszył się. Chory traci siły. Objawy zapalenia płuc stają się coraz bardziej widoczne.

Niepokojące wiadomości o stanie zdrowia prezydenta Masaryka rozplakatowane zostały na wystawach sklepów i przed redakcjami dzienników, gdzie gromadzą się tłumy przechodniów.

Kongres przeciwalkoholowy

Warszawa (Tel. wł.) W niedzielę odbyło się w stolicy uroczyste otwarcie 21-go międzynarodowego kongresu przeciwalkoholowego, na który przybyli licznie przedstawiciele z górą dwudziestu kilku państw, oraz delegaci wielu towarzystw i organizacyj przeciwalkoholowych, z zagranicy i Polski.

Otwarcie obrad poprzedziały odprawione w godzinach rannych nabożeństwa w katedrze oraz kościołach ewangelickim i prawosławnym, których wysłuchali uczestnicy kongresu.

O godz. 11-ej wielką salę Collegium Maximum w uniwersytecie warszawskim przybraną flagami i godłami państw biorących udział w kongresie — wypełnili szczelnie uczestnicy zjazdu i zaproszeni goście.

Po zamknięciu oficjalnej części otwarcia, uczestnicy zwiedzili wystawę przeciwalkoholową — ilustrującą skutki alkoholizmu i najnowsze metody akcji przeciwalkoholowej.

Jędrzejowska przegrała w finale

Nowy Jork. — W sobotę rozegrany został w Forest Hill finał gry pojedyńczej pań o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych. Oczekiwania na zwycięstwo naszej mistrzyni Jędrzejowskiej, niestety, nie spełniły się, „Jadzia" bowiem przegrała, co prawda po zaciętej walce, z Chilijką Lizano 6:4, 6:2.

W finale gry pojedyńczej panów Amerykanin Budge zwyciężył ponownie swego przeciwnika z finału wimbledońskiego, Niemca Cramma, tym razem również po zaciętej 5-ciosetowej walce 6:1, 7:9, 6:1, 3:6, 6:1.

Polska — Austria pod znakiem niepogody

Wiedeń. — Z powodu niepogody i deszczu przewidziane na sobotę gry spotkania międzypaństwowego Polska — Austria w tenisie zostały przełożone na niedzielę. Niestety, i w tym dniu nie dopisała pogoda. Zdołano bowiem rozegrać 4 seta przerwanej w piątek już gry pojedyńczej pomiędzy Hebdą i Baworowskim. Seta tego wygrał Hebda 6:4, następnie jednak znów zaczął padać ulewny deszcz, wskutek czego następnego seta przy stanie 2:1 dla Austriaka musiano ponownie przerwać i dalszą część programu gier przełożyć na poniedziałek.

Przybyłek mistrzem maratońskim Polski

Łódź. — Ze startem i metą na stadionie Wimy w Łodzi odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Polski, który zgromadził na starcie 11 zawodników.

Po przemówieniu prezesa ŁOZLA p. Szumowskiego nastąpił start. Zawodnicy w zwartej grupie wyruszyli wyznaczoną trasą. Od razu prowadzenie objął Marynowski (Warszawianka) i już na 6 km pozostawił drugiego zawodnika Frontczaka (Boruta-Zgierz) o prawie cały kilomter. W odstępach kilkunastu metrów biegli za drugim Raszko (KPW-Orzeł Warszawa), Głuszcz Warsz.), Przybyłek (Rezerwa Warszawa), Soduła (SKS Łódź) i inni. Na 9 km wąż biegnących zawodników wydłużył się jeszcze bardziej, przy czym w dalszym ciągu prowadził Marynowski.

Na 14 km odległość między prowadzącym Marynowskim a drugim z koloi zawodnikiem Frontczakiem zwiększyła się do półtora kilometra. Na drugie miejsce w międzyczasie wysunął się Raszko przed Głuszczai Przybyłka. Następną grupę, idącą o jeden kilometr w tyle, stanowili: Buczyński (Warszawianka), Steinbock (Łódź), Młodożeniec (Starachowice). Na samym końcu biegli: Brzeziński (Łódź) oraz Książkiewicz (Warta), których dzieliło od Marynowskiego 17:20 minut.

Na półmetku, który znajdował się w Karpinie, pierwszy zjawił się Marynowski w świetnym czasie 1 godz. 15, z anim w odległości kilometra Frontczak, a o dalsze czterysta metrów Raszko, Głuszcz, Przybyłek i inni. Trasa powrotna okazała się jednak zabójczą dla niektórych zawodników, prowadziła bowiem pod wiatr.

Na 33 kilometrze prowadził jeszcze Marynowski, ale na drugie miejsce wysunął się Przybyłek, który począł się coraz więcej zbliżać do Marynowskiego. U Marynowskiego uwidaczniało się coraz większe zmęczenie stałym prowadzeniem, to też zwalniał on stale, aż go wreszcie na 36 km minął Przybyłek i wpadł również jako zwycięzca na metę w czasie 2 godz. 37:02. Dopiero po dłuższej przerwie pokazał się Marynowski 2 g. 45:04, a za nim następny, 3) Głuszcz 2 g. 52:41.5, 4) Buczyński 3 g. 02:57. Jako ostatni przybył Książakiewicz w czasie 3 g. 45:49.

Gierutto zdobył mistrzostwo Polski w dziesięcioboju

W drugim dniu na stadionie Wimy zebrało się sporo publiczności. Hanke, który prowadził do szóstej konkurencji, załamał się niespodziewanie w dysku i odtąd oddał prowadzenie w ręce zawodnika Warszawianki, Gierutto, który ostatecznie też zajął pierwsze miejsce, zdobywając na ten rok tytuł mistrza Polski. Gierutto w ogólnej punktacji uzyskał 6630 p., 2) Hanke 6148 p., 3) Gdyka 5367 p., 4) Rejecki 5265 p., 5) Farny 5264 p., 6) Hartman (Geyer) 4939 p.

Maciaszczyk z Sokoła łódzkiego w drugim dniu z powodu choroby nie stanął i wycofał się z ogólnej konkurencji. Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: 110 m pł.: Gierutto 16.4. Dysk: Gierutto 44.14. Tyczka: Gierutto 322 cm. Oszczep: Gdyka 52.73 m. Gierutto miał 50.38 m. 1500 m.: Hanke 4.50. Gierutto uzyskał czas 5:08.4. Po zawodach odbyła się defilada zawodników, rozdanie dyplomów, poczym odegrano hymn narodowy.

AUTOMOBILIZM

Wielki wyścig o wielka nagrode Włoch w Livorno, na skróconej z powodu zmroku trasie 350 km wygrał Niemiec Carazziola w czasie 2 godz. 44:45 na „Mercedes-Benz" przed Langem 2 g. 44:54, 3) Rosemeyer (Auto-Union). Dalsze miejsca o okrażenie zajęli Siemen (Mercedes-Benz), 5) Müler (Au), 6) Warzi (Au), 7) Nuvolari (Auto-Union) i Farina (Alfa-Romeo).

KOLARSTWO

Wyścig Warszawa—Łowicz—Warszawa, na dystansie 125 km wygrał Napierała w czasie 3 g. 15 min. przed Wasilewskim 3 g. 16:05. (i)

PIĘŚCIARSTWO

Polnia — Okecie 8:8. Oczekiwane z dużym zainteresowaniem spotkanie dwóch stołecznych rywali zakończyło się wynikiem remisowym 8:8. Z poszczególnych walk podkreślić należy zwycięstwo Czortka nad Małeckim (Pol) oraz Fablsiaka (P) nad Matuszewskim.

CWS — Fort Bema 9:7. Z poszczególnych wyników wyróżnić należy pewne zwyciestwo Kolczyńskiego nad Brzózką.

PIŁKA NOŻNA

Rezerwy berlińskiej Tennis-Borussi bawiły w sobotę i w niedzielę w Obornikach. W pierwszym dniu wobec 300 widzów tamtejsza Sparta pokonała zespół berliński 2:1. W drugim dniu zwyciężyła Tennis-Borussia 3:2. W tym dniu zebrało się na boisku 800 osób. Zawody w oba dni prowadził p. Jachczyk.

Warta — Repr. Poznania 5:5 (1:1). Przy chłodnej i dżdżystej pogodzie, która od dłuższego czasu już stale płata figle PZOPN-owi, odbyły się w niedzielę spotkania zorganizowane z okazji dnia POZPN.

Po południu na boisku Warty mocno osłabiona ligowa Warta, występująca bez Scherfkego, Kaźmierczaka, Danielaka i całego tria obronnego, uzyskała wynik nierozstrzygnięty z pierwszym zespołem reprezentacji miasta. W Warcie do przerwy zagrał w ataku Kryszkiewicz oraz Szwarc, który w drugiej połowie odstąpił od gry. Na miejsce jego wszedł grający dotąd w pomocy Dębiński, a Kryszkiewicza, który zagrał w pomocy, zamieniono na Nowickiego.

Reprezentacja wystąpiła w składzie: Majewski, Fibig i Krzywosiński (HCP), Trybus (Legia), Woźniczak i Jakubowski (HCP), Mazgaj (Legia), Narożny (HCP), Skowroński, Przybyłowicz i Kawa (wszyscy Legia). Warta grała w składzie: Jankowiak, Hoedt i Matuszak, Dębiński (Kryszkiewicz), Lis, Sobkowiak, Szwarc (Dębiński), Kryszkiewicz (Nowicki), Gendera, Durzyński. Bilski.

Zawody były dość ciekawe, mimo że toczyły się na błotnistym i grzęskim terenie. Warta na ogół była szybszą i ambitniejszą. Pod technicznym względem również górowała. Reprezentacja, fizycznie znacznie silniejsza, grała nieźle, przeprowadzając szereg ładnych kombinacyj, chwilami nawet pracując bardzo skutecznie. Wynikiem tego były też strzelone bramki. Wyróżnili się w Warcie: bramkarz Jankowiak, dawny gracz Szamotulskiego, ruchliwy Lis I, Gendera i Nowicki w ataku. Nieźle spisywał się również Durzyński.

W reprezentacji słabo zagrała obrona. Pomoc miała już lepsze zagrania. Wyróżniał się Woźniczak. Atak na ogół mógł zadowolić, a na czoło wybijał się Mazgaj. Jego vis a vis, ambitny Kawa zadowolił. Trójka grała za krótko, ale poza tym widać było ciąg na bramkę. — Ruchliwością wyróżniał się Narożny, grą techniczną Skowroński i Przybyłowicz.

Reprezentacja prowadziła już 2:1, a później 3:2, by z kolei po prowadzeniu przez Wartę przy stanie 4:3 wyrównać. Ostatnie dwie bramki, z których pierwsza znów padła dla reprezentacji, zostały strzelone w ostatnich minutach gry. Strzelcami byli dla Warty: Kryszkiewicz i Nowicki (3) oraz Durzyński. Dla reprezentacji bramki zdobyli Przybyłowicz i Mazgaj po dwie oraz Narożny. Sedziował p. Dabert.

Młodzicy Pogoni lwowskiej pokonali w półfinale mistrzostw Polski juniorów łódzkiego Widzewa 6:1 (4:0). Zawody te odbyły się jako przedmecz międzypaństwowego spotkania Dania — Polska. (i)

Pogoń lwowska przegrała w Czerniowcach w niedzielę z tamtejszym klubem Bragosz-Voda 0:2. W sobtę Pogoń pokonała tamtejszy polski klub „Wawel" 8:1. (i)

Ferencvaros — Lazzio 4:2 (1:1). Pierwszy finał o puchar środkowo-europejski drużyn zawodowych, rozegrany w Budapeszcie, przyniósł zwycięstwo drużynie węgierskiej. FTC wystąpił z dwoma rezerwowymi. Prowadzenie dla Węgrów zdobył Toldi, poczem wyrównał Włoch Bussoni. Po przerwie przy stanie 3:1 najlepszy napastnik włoski Piola strzelił drugą bramkę, ale podyktowany karny zamienił na czwartą bramkę Sarossi, który poprzednio już wykorzystał jedenastkę.

WIOŚLARSTWO

Na Warcie odbyły się w niedzielę propagandowe regaty wioślarskie. W pierwszym biegu czwórek półwyścigowych zwyciężył „Tryton" w czasie 4:48.6. W drugim biegu zwyciężyła „Polonia" w czasie 5:05.8, 2) KW 04 5:06.6. W trzecim biegu zwyciężył znów „Tryton" w czasie 5:03.6. Trasa biegu wynosiła tylko 1500 m.

Wysadzono w powietrze gmach Zw. Przemysłowców w Paryżu

Dwaj policjanci zg inęli pod gruzami

Paryż. (PAT) W sobotę w nocy, po godz. 22, w siedzibie „Związku Generalnego Przemysłowców Francuskich" (Confederation Generale du Patronat Français) przy rue Presbourg i w siedzibie „Związku Przemysłu Metalurgicznego okręgu paryskiego" przy ul. Boissiera nastąpiły eksplozje o wielkiej sile.

Lewe skrzydło gmachu, w którym mieści się Związek Generalny Patronatu francuskiego" zostało zburzone.

Od ulicy widać zniszczone wnętrza pokojów z połamanymi siłą wybuchu meblami. Odłamki szyb okiennych znaleziono na avenue Marceau. Ulica przed domem, w którym nastąpiła eksplozja, jest całkowicie zawalona gruzami zburzonego domu.

Dwaj policjanci, którzy w chwili wybuchu znajdowali się na trotuarze przed domem, zostali pogrzebani pod gruzami.

Straż ogniowa, która przybyła niezwłocznie na miejsce wybuchu, przede wszystkim przystąpiła do usunięcia z ulicy części muru, gruzów i mebli, usiłując wydobyć pogrzebanych pod nimi policjantów. Stróż domu doznał silnego wstrząsu nerwowego.

Na ulicy Boissiere całe wnętrze domu zostało zburzone. Eksplozja nastąpiła w klatce schodowej, wszystkie szyby z domu wyleciały. Szkody wyrządzone przez eksplozję są bardzo znaczne. Wypadku z ludźmi nie było.

Dochodzenie wstępne ustaliło następujące fakty, które poprzedzały eksplozję: O godz. 18.30 w domu pod nr. 4 na rue Presbourg zjawił się człowiek, który wręczył stróżowi małą skrzynkę, zawierającą, jak twierdził, tkaniny. Skrzynka ta była adresowana do wiceprezesa konfederacji barona Petiet.

Stróż przyjął skrzynkę i postawił ją w swym mieszkaniu przy kominku. Następnie zjadł spokojnie obiad i położył się na kanapie. Około godz. 22 obudził go wybuch. Stróż doznał silnego wstrząsu, ale zdołał opuścić swe mieszkanie. Po kilku zdaniach, które mógł jeszcze wypowiedzieć, konsierż domu przy ul. Presbourg zaniemówił i nie może wydobyć z siebie ani słowa.

Na ul. Boissiere skrzynka z materiałami wybuchowymi była prawdopodobnie złożona na schodach, zważywszy, iż w domu tym nie ma konsierza.

Paryż (PAT). Po północy prefektura policji zawiadomiła, że dwaj policjanci, którzy zostali pogrzebani pod gruzami domu na ul. Pressbourg, zmarli z odniesionych ran.

Paryż (PAT). Przed domami na ul. Presbourskiej i na ul. Boissiere w godzinach rannych ustawiono silne kordony policyjne w pobliżu gmachów, w których nastąpiły w nocy eksplozje. Na sąsiednich ulicach zebrał się liczny tłum, który komentuje obydwie eksplozje, interesując się przede wszystkim losem ofiar wybuchu.

Robotnicy usuwając z ulicy olbrzymie bloki murów i kamieni, które całkowicie zasłały jezdnię.

Zeznania osób, które w chwili wybuchu znajdowały się na ul. Presbourskiej, wzbudzały obawę, iż pod gruzami mogły znajdować się dalsze ofiary. Obawy te okazały się jednakże nieuzasadnionymi.

Dochodzenie, jak zaznacza Havas, jeszcze nie zostało zorientowane w sposób dokładny. Przede wszystkim prowadzący dochodzenie starają się przesłuchać wszystkich świadków. Dosyć dokładny rysopis osób, które dokonały zamachu, jest już w posiadaniu władz.

Dochodzenie ustaliło, iż obydwie skrzynki z materiałami wybuchowymi były zaopatrzone w podobny mechanizm, nastawiony na tę samą godzinę.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 8.— zł miesięcznie Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76. 33-07 44-61 3?-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 31. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

„Pióropusz morza"

Przede wszystkim... „Żelazna maska"! ... — Wąż i palmy w herbie Leryn — Francuska „ziemia święta" — Za wybawienie dusz z czyśćca... — Forteca w morzu

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Ile Saint-Honorat.

Château d'If, zanurzona w morze twierdza blisko Marsylii, dorabia się ciągle jeszcze Dumasowym „Hrabią Monte-Cristo". Turyści szukali tutaj tak uparcie celi Dantèsa, że trzeba ją było w końcu stworzyć.

Nie inaczej z Żelazną Maską. Uroił ją sobie głównie wraz z całym garni-



Krużganek w fortecy

turem cynowego talerza o tajemniczym napisie, jedwabnej koszuli na skałach i śpiewów więźnia — Voltaire. A resztę zahaftowała potomność, i znowu — Dumas.

Codziennie tędy pełne statki odpływają z Cannes ku obu maleńkim wysepkom Leryńskim, św. Honorata i św. Małgorzaty. Połowa publiczności bierze nawet bilety tylko na św. Małgorzatę, bo tam właśnie wznosi się fort z więzieniem Żelaznej Maski.

Pięknie ocieniona piniami wyspa św. Małgorzaty nic interesującego zresztą nie zawiera, poza żółto-szarym fortem na pół w ruinie. Zdjęć, ze względu na obiekt wojskowy, robić nie wolno. Między zielskiem porosłymi gruzami gnieździ się do dziś sporo węży.

Ale tego, na szczęście, publiczność nie wie, jak też nie wie, że legendarny więzień nosił takąż zwykłą aksamitną maseczkę, jak galanci karnawału.

Babina, otwierająca sklepioną celę o gęsto zakratowanym oknie, recytuje historię prawdziwego Ludwika XIV, który tu jęczał i fałszywego „Roi Soleil" na tronie, nieprawego syna Anny Austriaczki i Mazzariniego. (Ulepszona edycja wersji o bliźniakach!!...).

Kiedy już odpływamy w kierunku drugiej wyspy i patrzymy na powracających do Cannes, zbiera się na gorzkie refleksje. Bo przecież trochę dalej leży francuska „ziemia święta", wyspa św. Honorata, od 1500 lat promieniująca życiem zakonnym na Francję, o historii cudownej i krwawej. I tym, którzy jej nie obejrzą, zasłonił ją parawan taniej sensacji z czasu Muszkieterów!...

Wyspa św. Honorata nie ma wyglądu dostępnej. Kryje się poza językiem zieleni św. Małgorzaty, jak gdyby chciała ukryć swój klasztor przed światem. Statki opływać ją muszą szerokim zakolem, z szacunkiem przed podwodnymi skałami, na których rozpruwają się, rozczochrują i pienią błękitne fale. Jest to słynny, przepiękny „Pióropusz morza".

W dali, z cisów nad brzegiem wynurza się latarnia Leryn, z białą Madonną na kopule oktogonalnej rotundy.

Z bliska wysepka, co ma 2 km obwodu, jest elipsowata, płaska, ciemna od starych drzew, pięknie uprawiona, kwitnąca.

I nie znaleźć na niej węża. Bo węże wytępił jeszcze w wieku Attylli święty pustelnik Honorat, założyciel „wyspy świętych". Roiły się wówczas na rozpalonej, jałowej ziemi, w wężach korzeni, w cierniach i ruinach świątyni Neptuna. Na modlitwę pustelnika ze skały trysnęło źródło słodkiej wody, bijące do dzisiaj (bo ustawicznie przez skały filtruje się woda morska). I na modlitwę — wyginęły węże.



Opactwo św. Honorata

Fale morza zalały wówczas wyspę, ażeby z ich resztek ją oczyścić, a pustelnik wdrapać się musiał na palmę.

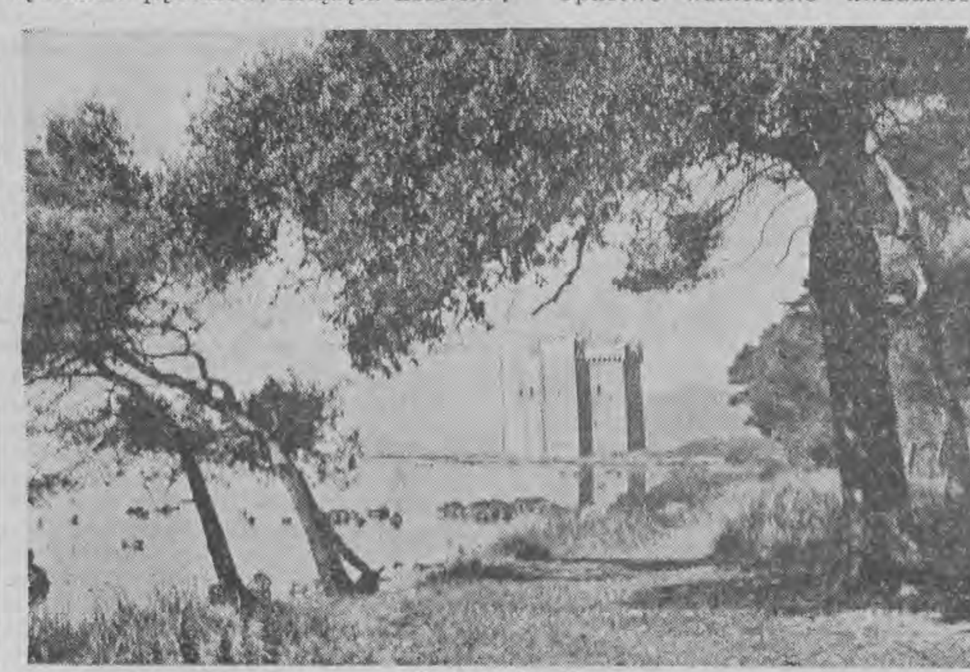
W herbie więc benedyktyńskich Leryn wąż oplata dwie palmy. A odrośl owej palmy, jako wiekowe dzisiaj drzewo, pozdrawiają zakonnicy. Gałąź jej z rąk opata odbierali ongi pielgrzymi na znak zupełnego odpustu po siedmiokrotnej, corocznej pielgrzymce na wyspę Honoratową. Jak do Rzymu, jak do Jerozolimy...

Takie odpusty nadawali papieże, sami, nie jeden raz, odwiedzający wysepkę, która przez wieki była arką nauk, akademią doktorów, pepinierą biskupów, areną męczenników.

Z monasteru św. Honorata, najstarszej w Galii metropolii, promieniowało światło aż po Irlandię, dokąd posłany został św. Patryk. Flizy krużganka w dzisiejszym, odnowionym klasztorze, spłukała krew 500 mnichów, których w pień wycięli Saraceni w ciągu jednego dnia r. 730!... Cztery wieki później, w same Zielone Święta na nowo Saraceni podpalają kościół i męczą benedyktynów u stóp ołtarza.

A później, kiedy rozrastają się posiadłości zakonne w Prowancji, kiedy opactwo stwarza cywilną egzystencję Cannes, Leryny budują twierdze i stają się morską potęgą. Nie umiano by napisać historii cywilizacji Francji bez zbadania archiwów św. Honorata!..

Kamienny port, w którym tysiące wysiadało pątników, książęta kościoła



Forteca św. Honorata

i monarchowie, obrastają wysokie trawy i wielkie rzymskie rumianki.

Piaszczysta dróżyna pod cieniem piniowego lasu prowadzi nad brzegiem do głównej alei opactwa.

Ale wpierw zatrzymać się trzeba przed łukiem tryumfalnym. Tak, surowym, prostym, ale łukiem: na cześć bohatera zielonej wyspy, świętego pustelnika, co ją pierwszy zadrzewił. A pod statuą św. Honorata, pod rzeźbioną girlandą w miękkim kamieniu z Arles, łaciński napis: „Nic piękniejszego w świecie nad Leryny — i niech zginę, jeślibym nie pragnął tu żyć wiecznie!"

Bo istotnie, skąpana w błękicie wody i morza, kwitnąca wyspa wydaje się biblijnym rajem. Długi jest zielony krużganek cedrowej alei. Żżarte dołem przez pasożyty gałęzie, zbijają się w sklepienie, nieprzeniknione dla słońca Prowancji. Przepływa pod nim wonny wietrzyk od morza do morza, które połyskuje po obu wiekowej alei wylotach.

Wersety z Biblii owijać się tu zdają naokoło cedrów libańskich, winnic wspaniałych, palm i terpentynowców. Uprawiona wzorowo, pachnąca od cytrynowych ogrodów posiadłość należy do zakonnego państewka, które ma tu przecież swoje zakłady, swoją drukarnię, swoich specjalistów. I swoje przetwory, bo słynną „Cerisette de Lérins", wiśniówkę, nie ustępującą likierom trapistów, benedyktyńskiemu, czy „Chartreuse".

Sadów wiśniowych tutaj wiele, a tradycję mają w ślicznej legendzie z czasu św. Honorata. Ciężko było rozstać się z pustelnikiem siostrze jego, św. Małgorzacie. Obiecał jej tedy, że widywać się będą, ilekroć rozkwitną



U wejścia do klasztornego kościoła

wiśnie. I taką była siła siostrzanej modlitwy, że drzewka zakwitały kilkakroć do roku. Rozkładał wówczas św. Honorat płaszcz swój na falach i tak ku wyspie siostry żeglował.

U końca alei stajemy w rzędzie ogromnych agaw o kwiatach płomiennych, przed kutą w żelazie furtą. Wejście już poza nią grozi płci pięknej ekskomuniką. Potężny kompleks nowego opactwa rozpoczyna się rojem gospody dla gości duchownych, parę dni pragnących tu spędzić na promiennych rekolekcjach.

Opactwo wzniesiono kilkadziesiąt lat temu i osadzono tu cystersów po wykupieniu wyspy, która, zrujnowana, od rewolucji była w rękach prywatnych. Tradycje zachowano odwieczne: życie kontemplacyjne, praca fizyczna, sierociniec (bo i ten jest na drugim krańcu wysepki), praca naukowa — i modlitwy za umarłych.

Za św. Honorata wyspa już była sanktuarium modlitw za dusze w czyśćcu. Tym bardziej po św. Odylonie, „adwokacie zmarłych", co za nich „święto pamięci" ustalił, przybywszy tu jako opat z Cluny.

Ongiś płynęły orszaki pogrzebne rodzin z Cannes, które chowano tutaj obok mnichów. Z 1000-go roku istnieją zapisy majątków Odylonowi z Cluny, opatowi Leryn, za odprawianie mszy, ażeby donator uniknął śmierci nagłej na tym, a wiecznej na drugim świecie.

Od r. 1875 reguła każe codziennie odprawiać msze za wybawienie dusz z czyśćca, za żywych, czy umarłych. Za każdego, czyje imię się wymieni, nadsyłając na jego intencję jednego franka. Raz na zawsze.

Wśród cieniów, zapachów, śmiejących się perspektyw, mirtów i wiciokrzewów rajskiej wysepki — nie ustaje modlitwa za drugi świat...

Wynurzamy się na słońce. Zapach pomarańcz zza muru miesza się z wonią żywicy i alg morskich. Idziemy po posłaniu z uschłych wodorostów, podobnych kawałkom pociętej liny.

I oto na cyplu skalnym, oblana morzem, bieleje zębami blanków dawna forteca mnichów, do której, przez Saracenów nauczeni, chronili się podczas napadów.

A napadów było jeszcze wiele. Korsarze, Genueńczycy, Hiszpania. Aż król Francji osadził tutaj garnizon. Po klęsce Pawii Franciszek I szukał tu pociechy. Opanowanie św. Honorata przez Hiszpanów nie dawało spokoju Ludwikowi XIII. Richelieu zaś pisał do biskupa-admirała Cannes: — „Zaatakujcie wyspy, a spełnicie najchwalebniejszy czyn świata i oddacie najlepszą przysługę królowi!" I po krwawej wojnie 1637 r. Leryny wróciły do Francji.

Pniemy się po schodach z czerwonych bloków, poprzez dwa piętra krużganków gotyckich. Wyższe nie posiada już wcale sklepienia. Zachowały się komnaty, gdzie była kaplica i biblioteka. Na zwornikach widać herby, na jednej z granitowych kolumn: — „XXXIII. Im. Caes. Flav. Val. Constantino..." Resztka z dawnej rzymskiej konstrukcji.

Poprzez blanki na szczycie widok niezapomniany. Od południa na bezkres morza, na czarne skały w przeźroczystej wodzie, oddalone statki, płynące ku Marsylii i za różową omglą Korsykę. Od północy zaś na amfiteatr brzegów Alp z portami, zamkami, fortecami, aż po dalekie Grasse, królowę perfum na tronie róż i jaśminów.

Naprzeciw — o siło kontrastu! — jak kwiecie w zieleni, błyszczy białe, hotelowe Cannes. Jakaż prawda żyje w porównaniu Leryn do zakotwiczonych galer! Wysepka odpływać się zdaje, niby nawa mnisza z masztem krzyża i żaglami pustynnej samotni.

HALSZKA WAŻANKA.

Osiemdziesiątlecie kabla transatlantyckiego

Sieć kabli telegraficznych, rozciągająca się we wszystkich kierunkach i opasująca cały glob ziemski, przyczyniła się w znacznym stopniu do uintensywnienia stosunków gospodarczych, ekonomicznych i kulturalnych we wszystkich częściach świata.

80 lat minęło 5 września roku bieżącego od chwili, kiedy ukończono układanie głównego kabla transatlantyckiego, który łączy Stany Zjednoczone z Wielką Brytanią. Było to przedsięwzięcie niesłychanie kosztowne i trudne do przeprowadzenia, zważywszy, że przed osiemdziesięciu laty nie było jeszcze pływających baz lotniczych na Atlantyku, które mogłyby się wydatnie przyczynić do spełnienia roli pomocniczej przy zapuszczaniu kabla. Zadanie to przypadło w udziale dwom największym okrętom wojennym: angielskiemu „Agammemnonowi" i amerykańskiej „Niagarze", z których pierwszy wypłynął z Irlandii, a drugi z Nowej Funlandii, aby połączyć dwa kontynenty stałym kablem podmorskim. Ta pierwsza próba nie powiodła się jednak. Kabel się przerwał w głębi oceanu. W następnym roku „Atlantic Telegraph Company", założona w roku 1856 przez Cyrusa W. Fielda, podjęła nowe próby, uwieńczone pomyślnym wynikiem. W Greenwich wykonano olbrzymi kabel, który został nawinięty i umieszczony na pokładzie specjalnie w tym celu zbudowanej fregaty; przygotowaniom do tego dzieła towarzyszyło niebywałe zainteresowanie najszerszych sfer Europy oraz Ameryki. Książę Walii, przyszły Edward VII, często odwiedzał warsztaty w Greenwich, gdzie się montował jeden z „nerwów świata", jak później nazwano kabel transatlantycki. I druga próba zawiodła. Po przesłaniu około tysiąca depesz kabel zamilkł.

Dopiero w r. 1865 Wielka Brytania zbudowała specjalny okręt, wyposażony w najnowocześniejsze, jak na ową epokę, przyrządy. Ten okręt kablowy, nazwany „Great Eastern" miał dokonać dwóch wielkich rzeczy: miał zapuścić nowy kabel i wydobyć zatopiony w r. 1857 i 1858. I znów nowy kabel przerwał się na pełnym oceanie: trzeba było czekać do następnego roku, aby być świadkiem sukcesu angielskiej techniki morskiej. Samo zakładanie kabla, z dzisiejszego punktu widzenia, było niesłychanie prymitywne. „Great Eastern" płynął z Irlandii (już połączonej za pomocą podmorskiego kabla z Anglią) i rozwijając nawinięty na swym pokładzie kabel, zapuszczał go na dno oceanu. W niektórych miejscach porozmieszczano specjalnie skonstruowane pływające boje, które miały znaczyć drogę kabla. Po zakończeniu tych prac udało się za pomocą badań podmorskich wyznaczyć miejsce, w którym poprzednio założony kabel się przerwał i wydobyto go na powierzchnię.

Upłynęło niewiele lat od chwili, gdy dno mórz całego świata pokryło się gęstą siecią kabli, należących do Towarzystw Międzynarodowych lub stanowiących własność państwa, przeważnie takich, których interesy kolonialne wymagają stałego kontaktu z najbardziej oddalonymi częściami świata. Długość kabli podmorskich wynosi w łącznej sumie przeszło 300 tysięcy mil morskich, czyli niemal dwanaście razy tyle, ile obwód kuli ziemskiej. Ostatnio założony kabel podmorski pomiędzy Londynem i New Yorkiem, stanowiący własność Western-Unionu, może przekazywać do 2.500 liter na minutę.

M. O.

Wojna w trójkącie chińskim

Działania wojenne w Chinach zataczają coraz szersze kręgi: na północy, z północnej strony Muru Chińskiego, w odległości około 200 km od Pekinu, zajęli Japończycy Kalgan, na południu — lotnicy japońscy urządzają naloty na Kanton, a w Szanghaju, leżącym w jednakowej odległości od tych skrajnych punktów, toczą się uliczne walki. Połączenie tych trzech punktów: Kałgan — Szanghaj — Kanton liniami prostymi tworzy trójkąt równoramienny, którego podstawą — Kałgan—Kanton — przechodzi przez całą prawie długość Chin, z północy na południe.

W celu dokładniejszego zorientowania się w odległościach frontu chińskiego można wziąć tablicę porównawczą pewnych wielkości geograficznych: Chin i Polski.

Chiny zajmują powierzchnię około 10 milionów km kw., Polska — 388.600 km kw. Chiny liczą około 450 milionów ludności, Polska 32 miliony. Chiny mogłyby więc pomieścić 25 takich terytoriów jak Polska a ludnością 14-krotnie większą.

Największa rozciągłość Polski z połudnla na północ wynosi 903 km, z zachodu na wschód — 864 km. W Chinach odległości wynoszą odpowiednio 3.000 km i 5.000 km, czyli największa rozciągłość Chin z południa na północ wynosi tyle, ile dystans z Warszawy do Madrytu, a największa rozciągłość z zachodu na wschód równa się odległości z Warszawy do Tomska na Syberii.

Linia graniczna wynosi 5.529 km, Chin — 19.000 km, linia brzegowa Polski 140 km, Chin — 3.500 km.

Długość największej rzeki polskiej, Wisły, wynosi 1.059 km, a powierzchnia jej dorzecza zajmuje 180.300 km kw. Największa rzeka chińska, Jangtsekiang, ma 5.300 km długości, z dorzeczem 2.100.000 km kw., „mniejsza" Rzeka Żółta (Huang-ho) ma długości 5.000 km, z dorzeczem 1 miliona km kw.

Sama prowincja Kiangsu, w której leży stolica Chin, Nankin, i Szanghaj, posiada tyle ludności co Polska, a południowo-zachodnia prowincja Yunnan może zmieścić w sobie całą Polskę. Najmniejsza prowincja Chin, Czekiang (na południe od Kiangsu) liczy 96½ tys. km kw., czyli więcej, niż trzykrotnie powiększona Belgia (31 tys. km kw.) lub niż Węgry (93 ty. km kw.).

Rozejrzyjmy się teraz we wzajemnych odległościach odcinków, które znalazły się w strefie działań wojennych. Lotnicy urządzający naloty na Nankin, muszą przelecieć z Szanghaju około 300 km, czyli tyle mniej więcej, ile z Warszawy do Katowic lub Poznania. Miasto Czunking w Szczuanie, dokąd jakoby rząd chiński ma przenieść swoją siedzibę, jest odległe od Szanghaju o 2.140 km. Pekin—Kanton to odległość wynosząca około 2.300 km (Warszawa—Rzym 2.040 km), Pekin—Szanghaj 1.430 km, czyli więcej niż z Warszawy do Moskwy (1.292 km). Podróż ekspresem z Szanghaju do Pekinu trwa 36 godzin, z Pekinu do Kantonu przez Hankou trwa 67 godzin. Normalny lot pasażerskim samolotem z Pekinu do Nankinu lub Szanghaju trwa około 7 godzin.

Japończycy ze swego najbliższego portu — Nagasaki — do Szanghaju mają 448 mil morskich (mila morska 1.852 metry). Najszybszy statek pasażerski przebywa tę przestrzeń w ciągu 26 godzin. Jest to mniej więcej odległość równa drodze z Marsylii do Algieru. Z Dairenu, mającego połączenie z linią transsyberyjską, do Szanghaju, podróż morze trwa 50 godzin, z Tsingtao (Kiaoczou) — 36 godzin. Z Szanghaju do Kantonu morzem trzeba jechać około 70 godzin.

A jak daleko od nas do Chin? Z Warszawy lądem przez Sowiety (Moskwa — Wiatka — Perm — Swierdłowsk — Omsk — Nowosybirsk — Irkuck — Manczuli — Charbin — Mukden — Pekin) do Pekinu jedzie się 10 dni (około 10.000 km). Z Warszawy do Szanghaju morzem via Paryż — Marsylia — Port Said — Suez — Dżibuti — Colombo — Singapur — Saigon — Hongkonk trzeba jechać (poza drogą lądową) około 30 dni. Odległość ta wynosi na lądzie: Warszawa — Paryż — Marsylia okrągło 2.500 km plus odległość morze z Marsylii do Szanghaju 17.000 km.

Niemcy poza Rzeszą

Od 29 sierpnia do 5 września rb. obradował w Stuttgarcie V zjazd walny Niemców zza granicy.

Był on szczególnie liczny i starannie urządzony z wydatnym udziałem członków rządu Rzeszy. W dniu otwarcia, 29 ub. m., przemawiał min. spraw zagranicznych Rzeszy baron von Neurath, oraz zastępca „Führera" minister Rzeszy Rudolf Hess. Dnia 2 bm. przyjechał na zjazd i wygłosił mowę drugi w państwie po kanclerzu dostojnik, minister gen. Goering, a zamknięcia zjazdu dokonał wielką mową minister propagandy Rzeszy dr Goebbels.

Opieka nad Niemcami za granicą doznała w ostatnim czasie, ze stanowiska urzędowego w Rzeszy, pewnych przeobrażeń. Poprzednio był p. Ernest Wilhelm Bohle tylko „gauleiterem" Niemców za granicą w Stronnictwie Narodowo - Socjalistycznym. Dnia 30 stycznia rb., w czterolecie rządów, „Führer" i kanclerz wydał rozporządzenie tworzące w ministerstwie spraw zagranicznych urząd kierownika działu niemczyzny za granicą, który objął obok dotychczasowego swego stanowiska także p. Bohle. Ogłosił on 27 lutego rb. z powodu objęcia nowego urzędu odezwę do Niemców za granicą. „Gauleiter" E. W. Bohle otwierał też obecny doroczny zjazd w Stuttgarcie i był kierownikiem jego prac.

Ale Stuttgart święcił obecnie już 20. rocznicę stałej pracy około niemczyzny za granicą, której jest on siedzibą.

W r. 1917 założony tam został słynny już Deutsches Ausland-Institut, posiadający bogate zbiory książek, czasopism, okazów i wszelakich dokumentów z tej dziedziny, oraz obszerny zespół stałej pracy. Dnia 14 i 15 ub. m. odbyła się tam uroczystość 20-lecia z udziałem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka. Przewodniczącym Instytutu jest obecnie nadburmistrz Stuttgartu dr Stroelin, a kierownikiem dr Ryszard Csaki. Z powodu zogniskowania w Stuttgarcie tej pracy nad niemczyzną za granicą, nazwał je Adolf Hitler „miastem Niemców zza granicy" i ta nazwa jest obecnie powtarzana stale: „die Stadt der Auslandsdeutschen".

Z toku poszczególnych obrad, w których Niemców zza granicy zasilano obficie nauką narodowo - socjalistyczną, należy bodaj wyróżnić jeden odczyt. Wygłosił go w wielkiej sali „Liederhalle" stuttgarckiej p. Himmler, kierownik S. S. w Rzeszy i głowa policji niemieckiej. Opowiadał on rodakom zza granicy o występkach zakonników katolickich w Niemczech, aby i ta strawa, którą, jak wiadomo, w kuchni partyjnej przyrządzono mocno i ostro, nie ominęła zebranych.

W związku z tymi robotami i obradami w Stuttgarcie nasuwa się oczywiście przede wszystkim pytanie: czy działalność ta obejmuje tylko Niemców, obywateli Rzeszy, żyjących za granicą, czy też również i Niemców, którzy są obywatelami państw innych?

U r z ę d o w o sprawa jest postawiona tak, że ten dział niemczyzny za granicą, którego p. Ernest Wilhelm Bohle jest „gauleiterem" w N. S. D. A. P., oraz kierownikiem w ministerstwie spraw zagranicznych, obejmuje Niemców o b y w a t e l i Rzeszy, żyjących za granicą. P. minister von Neurath w mowie swej na zjeździe doradzał bardzo poprawnie: okazujcie krajowi, który daje wam gościnę, taki sam szacunek, jakiego my wszędzie żądamy dla Niemiec. Podobnie p. minister gen. Goering zalecał: obowiązkiem waszym jest w kraju, który daje wam gościnę, dobrze się prowadzić i szanować jego prawa. Zarówno w tym określeniu kraju, dającego gościnę (Gastland), jak w innych wzmiankach utrzymywano, szczególnie ze strony urzędowej, to pojęcie, ograniczające do obywateli Rzeszy.

W r z e c z y w i s t o ś c i jednak nie jest to wcale sprawa tak prosta i jasna. Rzućmy tylko okiem na stan rzeczy w Gdańsku. Tam jest „gauleiterem" p. Albert Forster, Niemiec z Rzeszy i to z dalekich stron, bo aż z Frankonii. Ale całe Stronnictwo Narodowo - Socjalistyczne w Gdańsku, na którego czele stoi p. Forster, a dzisiaj już i cały obóz rządzący z wszystkimi władzami, to są obywatele Wolnego Miasta Gdańska. Lecz p. Albert Forster bierze udział w pracach i zjazdach stuttgarckich i nie dalej jak 2 sierpnia rb., w obradach Niemców zza granicy w Instytucie, urządzono z jego udziałem tzw. uroczystą godzinę gdańską. A przecież ci Niemcy gdańscy są gdańszczanami, a n i e o b y w a t e l a m i R z e s z y.

Podobnie przedstawia się ta sprawa dla państw, sąsiadujących z Niemcami, oraz mających liczną ludność niemiecką, jako własnych obywateli, więc w szczególności dla Polski. Hasła, a także ręce, opieki z Trzeciej Rzeszy nad Niemcami za granicą sięgają i do niej. Minister Rudolf Hess mówił 29 ub. m. na zjeździe: „teraz, gdy nowe Niemcy stoją dumnie i mocno wobec świata, możecie i wy wysoko nosić głowy, przyznając się do Niemiec".

Czy tego właśnie nie czynią Niemcy w Polsce, obywatele Rzeczypospolitej? Minister gen. Goering 2 bm. dodał: „Niemiec za granicą nie może być dzisiaj niczym innym jak narodowym socjalistą".

Czy nie to jest myślą przewodnią roboty „Jungdeutsche Partei" pod wodzą p. Wiesnera w Polsce? Granice między obywatelami Rzeszy a obywatelami innego państwa zacierają się.

Ale to jest sprawa brzemienna w treść polityczną, pełną życia i ruchu.

STANISŁAW STROŃSKI.

Zamiast karabinów — łopaty

N o r y m b e r g a, 9 września.

Norymberskie „Błonia Zeppelina", których potężny czworobok pomieścić zdoła ćwierć miliona ludzi, gotowe są do defilady oddziałów „Arbeitsdienstu".

Jak struna wyciągnięte stoją szeregi naprzeciw trybuny „Führera", a gdy pada komenda: „Baczność", podnoszą się dla prezentowania broni nie karabiny lecz — łopaty, gdyż łopata jest właśnie bronią „służby pracy". Poza tym jednak mają oddziały te wygląd całkowicie marsowy: musztra wojskowa, dyscyplina wojskowa, nawet szaro-zielony strój, który w razie potrzeby służyć może za mundur polowy.

Mamy przed sobą nowy typ armii Trzeciej Rzeszy: coś na pograniczu żołnierza i robotnika. „Arbeitsdienst" jest rodzajem armii pokoju, bo przysposabiając młodzież do musztry wojskowej (półroczna obowiązkowa służba pracy poprzedza dziś w Niemczech służbę w szeregach armii), daje zarazem państwu produkt pracy na wielu polach inwestycyj pokojowych: budowa dróg, melioracje, karczowanie lasów itp.

Podczas gdy w zeszłorocznym „Parteitagu" norymberskim stawało do apelu ok. 100 tysięcy chłopa „Arbeitsdienstu", w tym roku zaprezentowano na „Błoniach Zeppelina" tylko 38.000. Hasło dnia mówi, że nie jest dziś pora na defilady. Kongres tegoroczny zwołany jest pod dewizą „Kongress der Arbeit". Nie chciano tedy odrywać oddziałów od pracy. Ograniczono się do niedużej selekcji doborowego chłopa Zaiste materiał ludzki pierwszorzędny. A przede wszystkim uderza wzorowa dyscyplina oddziałów, która sama za siebie mówi, ile czasu muszą poświęcać na ćwiczenia wojskowe.

W mowie swej dnia 1 maja r. 1933, krótko po zdobyciu władzy w Rzeszy, wyraził się „Führer" tymi słowy: „Chciałbym, aby każdy Niemiec, czy bogaty, czy ubogi, syn uczonego, syn robotnika, raz w życiu zabrał się do pracy fizycznej". Życzenie to zrealizowane zostało w jak najszerszej mierze w postaci „Arbeitsdienstu". Można powiedzieć jeszcze lepiej, — mianowicie ruch hitlerowski związany jest dziś nierozłącznie z instytucją „służby pracy", tak, jak np. onegdaj Prusy Fryderykowskie przyjęły świeżą na owe czasy instytucję powszechnej służby wojskowej, mającej się z czasem stać kręgosłupem potęgi królestwa pruskiego.

Ściśle biorąc przejęli hitlerowcy idee „służby pracy" z cudzych wzorów — Bułgarii. Tam bowiem, krótko po wojnie, zorganizowana została przez państwo powszechna służba pracy, mająca zastąpić dawną powszechną służbę wojskową, której zakazał Bułgarii traktat pokoju. Trzecia Rzesza ograniczyła się na razie do stworzenia służby dobrowolnej, wszakże już w czerwcu r. 1935 wyszła nowa ustawa, ustanawiająca „służbę pracy" jako obowiązek na równi ze służbą wojskową.

Służba w Niemczech obowiązuje zasadniczo młodzież obojga płci. Atoli, jak dotąd, półroczną pracę fizyczną — przeważnie w gospodarstwach rolnych — odbywać muszą jedynie kandydatki do studiów wyższych, czyli że warunkiem imatrykulacji kobiet do uniwersytetu jest świadectwo ukończenia „służby pracy", — wymóg o tyle znamienny, że charakteryzuje on całe nastawienie ideowe narodowego socjalizmu do wyższych studiów kobiecych. Chodzi mianowicie o to, aby kandydatki możliwie zawczasu odstręczać od studiów uniwersyteckich i skierować je do zajęć tradycyjnie „niewieścich", przede wszystkim do gospodarstwa na wsi.

Gdy się podróżuje po dzisiejszych Niemczech, można nieraz przyjrzeć się z bliska obozom „Arbeitsdienstu".

W okolicy, obfitującej w moczary i inne nieużytki odsłania się przed oczami obszerny czworobok „obozu pracy", będący z zewnątrz czymś na pograniczu koszar i obozowiska letniego. Ponieważ prace melioracyjne trwać mogą w danej okolicy dłuższy szereg lat, warto stawiać kwatery masywniejsze, zwykle z prostego muru i o trwałym dachu, tak iż „obóz" robi wrażenie solidne i ponętne dla oka. Pośrodku mieści się duży plac dla sportów, a w głównym korpusie budowli znajdują się świetlice i sale do zebrań, nierzadko kinematograf. Starannie utrzymany ogród otacza obóz. Całość świadczy o dbałości o duchową stronę życia obozowego, gdyż kierownictwo dokłada starań, by „służbie pracy" odjąć odium pracy ciężkiej i przymusowej. Rozkład dnia i rygor panuje na wzór wojska. Odżywianie jest dobre, a w każdym razie nie odczuwa się tu owych ograniczeń aprowizacyjnych, które uprzykrzają dziś życie ludności „cywilnej" w miastach.

Dodajmy dla pełności obrazu, że Trzecia Rzesza czyni wiele wysiłków, by otoczyć ogólne pojęcie „pracy" szacunkiem i opieką, a przez to wytworzyć w narodzie atmosferę, która jest przychylna idei „służby pracy". Dewiza, którą ogłosił swego czasu Fryderyk II pruski — „król jako pierwszy pracownik i sługa narodu" — brana jest nie tylko gołosłownie do dzisiejszego słownictwa narodowo-socjalistycznego, lecz stara się ją zaszczepić społeczeństwu przez przykład z góry.

B. L.

Z wojny chińsko-japońskiej

T o k i o (PAT). Według japońskich rzeczoznawców wojskowych straty chińskie w Szanghaju od chwili rozpoczęcia się działań wojennych, wynoszą 30 tysięcy zabitych i 20 tys. rannych.

Według dziennika „Niszi-Niszi" dalsze japońskie posiłki wylądowały w pobliżu Szanghaju.

Lotnicy japońscy ostrzeliwali z karabinów maszynowych wojska chińskie w pobliżu Maczangu. Odwrót armii chińskiej z pod Maczangu, według informacyj japońskich, zamienił się w ucieczkę.

Kałgan zajęty?

S z a n g h a j (PAT). Agencja „Central News" donosi jakoby oddziały wojsk chińskich zajęły Kalgan.

S z a n g h a j (PAT). Samoloty japońskie bombardowały wczoraj dzielnicę, w której znajduje się historyczna stara pagoda chińska Lonhoua, która została częściowo uszkodzona. Pociski japońskie zburzyły całkowicie 40 domów, znajdujących się w sąsiedztwie pagody.

S z a n g h a j (PAT). Samoloty japońskie bombardowały w sobotę Czapei. Wybuchły liczne pożary m. in. w pobliżu koncesji międzynarodowej.

Propagandowa misja japońska

T o k i o (PAT). Agencja Domei na podstawie informacyj z kół rządowych donosi, że misja japońska, która wkrótce ma wyjechać do Europy i Ameryki, by wyjaśnić istotne cele Japonii w Chinach, będzie składała się z 3 osób: b. ministra spr. zagr. Ishii, b. gubernatora Banku Japońskiego Fukai i przewodniczącego misji gospodarczej japońskiej, znajdującego się obecnie w Europie, Kadono.

Wicehrabia Ishii udalby się do Ameryki, **Fukai do Anglii, a Kadono do Francji**

— Bardzo głupia historia. Fatalny splot okoliczności.

— Nie staraj się być dowcipnym...

— Brodawkę diabli wzięli. Nie przypuszczałem, że francuskie metody kosmetyczne są tak bardzo urozmaicone. Oprócz tego miałem zapalenie śróducha. Było to 30-go września czternastego roku — pod Verdun.

— Swoją drogą gdybyś mi nie powiedział nie zauważyłbym. Została drobna szrama.

— Ślad na twarzy dawno się zatarł. Wojenka to wesoła pani — potrafi ślady głęboko ukryć, że nikt szramy nie zauważy. Czasem urwie głowę albo nogę i wtedy jest gorzej. Ale to tylko przez przypadek — fatalny zbieg okoliczności.

— Nie wysilaj się złośliwy dziadu. Napijesz się wódki?

— Napiję się, kiepsko się czuję dzisiaj. Panie starszy! — Mała karafka wyborowej z kapką Wermuthu i śledź po japońsku.

— Razowy chleb i masło? Jak zwykle? — zapytuje kelner.

— Jak zwykle, starszy panie!

— W prowizorycznym lazarecie w Hagenau był bałagan. Codziennie nowe transporty rannych, pociągi za pociągami. Po trzech dniach wysłano mnie w pojedynkę do Poznania. Łeb obwiązali mi bandażem, zalali gipsem i posłali. Zimno było cholernie i dżdżysto. Było to w pierwszych dniach listopada w czternastym. Byłem zmęczony i sponiewierany nietylko fizycznie, mój drogi. Napatrzyłem się na różne rzeczy. W oczach paliły mi się dalekie łuny pożarów, przypominały mi się twarze mordowanych jeńców, dobijanych rannych, czułem trupi zaduch, przesiąkłem smrodem i brudem. Mój czysty mundur żołnierza cuchnął obrzydliwie i zajuszony był krwią przypadko-

tach, wyrokiem przeznaczenia złączeni, i trwać będą w wieczności, upajając się nieziemską rozkoszą nirwany...

— — — — — — — — — — —

Powrócił... Już w porcie dowiedział się o wszystkim. Nie dowierzał; popędził co sił do domu rodziców obecnej Kamimurasan, przejęty jedną jedyną myślą: Sumician...

Zapominając o zwykłym powitaniu, z progu zawołał:

— Przyjechałem; gdzie Osumisan?

— Sumi jest już panią Kamimura — odparła złośliwie matka.

Przeraźliwy zgrzyt wdarł się w jego serce, stracił panowanie nad sobą, skoczył ku niej lecz w błyskawicznym przelocie świadomości pomyślał, że mógłby popełnić szaleństwo, zawrócił i wpadł do domu, nie zdając sobie nawet sprawy, dokąd biegnie...

Postanowił ją zobaczyć...

Widziano go często wieczorem, snującego się koło domu Kamimurów: zaniedbany, wynędzniały, krążył codziennie do późnej nocy, czatując...

Wkońcu uśmiechnęło się szczęście...

Wyszła, kierując się w stronę portu. Przypadł do niej wzruszony:

— Sumi — więc tak się spotykamy?... dlaczego to uczyniłaś?

— Sądziłam, żeś zapomniał — odparła w zamyśleniu.

— Pisałem przecie co tydzień.

— Nie otrzymałam ni jednego listu.

— Co? nie otrzymałaś ni jednego listu?

A. ULRICH

ZBIEG OKOLICZNOŚCI

(SZKIC DO NOWELI)

— Przypadek... zbieg okoliczności..

— Twierdzisz więc, że przypadek... Hm! Wyobrażam sobie to mniej więcej tak: wstajesz o godzinie 7,45, śniadanie zjadłeś o 8,32, wyszedłeś z domu o 8,47. Na dworze jest odwilż, z rynien kapie potężnie, a śniegu całe kupy zwisają z dachów. Przechodzisz — powiedzmy — przez Stary Rynek i o godzinie 9,12 spada ci na łeb lawina śniegu. A więc zbieg okoliczności, powiadasz. Gdybyś wstał, albo wyszedł z domu o minutę wcześniej czy później, nie miałbyś zgniecionego melonika i nie stanowiłbyś atrakcji dla dorożkarzy. Tak?

— Ty masz stanowczo za wiele fantazji. Pewnie, że tak.

— A czy następnego dnia, gdy na świecie jeszcze odwilż, nie pogapisz się przedtem trochę na dachy, zanim przejdziesz obok tego samego domu na Starym Rynku?

— Ba! Obejdę to przeklęte miejsce z daleka.

— Z powodu... doświadczenie. Nie trzeba być filozofem aby stwierdzić, że życie składa się z przypadków i zbiegu okoliczności. Coś w rodzaju nosa Kleopatry. „Gdyby nos Kleopatry był o pięć centymetrów dłuższy" — etcetera.

— W każdym razie nie pięć centymetrów...

Nagle prawda jak błyskawica rozświetliła zagadkę obojga... Wyczuli rękę matki...

Idąc powoli, wśród urywkowej rozmowy, doszli nad zatokę. Wprowadziła go w tajniki swego serca, opowiadając o nieszczęściu.

Słuchał z natężoną uwagą, wreszcie odezwał się smutno:

— Ach! jak dobrze radziłaś: dlaczego wyjechałem? Wróciłem z pieniędzmi, lecz cóż mi z nich? straciłem ciebie i gubię się w myślach, co czynić.

— Wiesz, że jestem jego żoną i muszę należeć do niego, gdyż nie mam powodu do rozwodu; myślałam już nad tym. Duszą zaś pozostanę przy tobie na wieki. Zaklinam cię, nie przychodź pod nasz dom, świadomość bowiem twej obecności odbiera mi zmysły, a zgryźliwe uwagi męża dobijają mnie zupełnie...

Usiłował błaganiem uchylić ten wyrok...

Oddaliła się szybko, w obawie, że ulegnie miłej pokusie...

Nie usłuchał... wystawał nadal pod jej domem, w przekonaniu, że znowu kiedyś wyjdzie...

Aż pewnego razu nadszedł nieoczekiwany moment.

Z herbaciarni podbiegł Kamimura:

— He, he, he — dobry wieczór Teradasan; bardzo mi przykro, że pan traci codziennie tak dużo czasu. He, he, he, wiedziałem, a jakże, — o pańskich szlachetnych zamiarach. Rozumiem to doskonale i jestem ustępliwy. Teradasan, niech mi pan da 50 jen, a odstąpię panu żonę na dobę; a może trudno o taką sumę; co? — zakończył szatańskim śmiechem...

Terada wsłuchiwał się, jak gdyby nie rozumiejąc; pojął tylko, że mowa o Sumi i... że może ją widzieć i rozmawiać z nią bez przeszkody przez całą dobę.

— Dobrze — wyjąkał postaram się — i zniknął w ciemnościach...

— — — — — — — — — —

Powracał z pieniędzmi.

O kilkadziesiąt kroków od herbaciarni dostrzegł „Sumician"; zbliżyła się do niego i rzekła stanowczym głosem:

— Słyszałam wszystko, chodźmy.

Odeszli, podświadomie kierując kroki w stronę portu, i w krótkim czasie skryła ich nocna pomroka...

— — — — — — — — — —

Na drugi dzień, rybacy zapuszczając sieci, wyłowili zwłoki mężczyzny i kobiety splecione w kurczowym uścisku.

— Albo krótszy. Czy możesz sobie wyobrazić jakby dziś wyglądała mapa Europy gdyby Gabryel Princip miał zeza? Oczywiście nie trafiłby Ferdynanda... Albo gdyby ktoś w Austrii jeszcze przed wojną wpadł na pomysł stworzenia funduszu drogowego. Oczywiście samochód arcyksięcia rozleciałby się przed Sarajewem.

— Ty masz to co Niemcy nazywają „ausgeruhter Kopf", że ci takie myśli przychodzą do głowy. To są za daleko idące przypuszczenia. W ten spoób myślał zapewne ów słynny indyk przed zarżnięciem...

— Możliwe... A jednak... Jednak z powodu różnych przypadków i zbiegu okoliczności właśnie ów Princip narobił sporo bigosu różnym jegomościom w Europie. I to nietylko mnie...

— Gadanie austryjackie. Właśnie tobie...

— Właśnie mnie. Wskutek pewnego zbiegu okoliczności — przez przypadek jak mówisz...

— Czepiasz się wyrazów, mój kochany. Chciałbym wiedzieć jak to udowodnisz.

— To będzie trochę nudne. Ale posłuchaj jeśli chcesz, będę się streszczał.

— Chyba, że tak.

— Jak wiesz, robiłem mit, jak się to mówi, całą wojnę od początku do końca. To jest wspaniałe wyrażenie: robić mit! Jeśli chodzi o mnie, to robiłem ją mit w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wzięto mnie jako niepewnego do wojska, krótko przed wojną. Urodziłem się jak wielu innych w Poznańskim, byłem poddanym pruskim, ale dziwnym zbiegiem okoliczności rodzice moi wyjechali do Kongresówki i tam się wychowałem. Dopiero w r. 1913 znalazłem się w Vaterlandzie, a ściślej mówiąc w Poznaniu. O dwa lata za późno stawiłem się do poboru.

— Więc cię capli — to jasne.

— Nie koniecznie. Wzięto mnie do wojska z powodu... sztywne kołnierzyki.

— Gadanie...

— Posłuchaj. Podczas badania, któryś z członków komisji zwrócił się do mnie mniej więcej w ten deseń: „ich glaube sie haben den steifen Kragen nicht gerne". Po niemiecku umiałem wtedy piąte przez dziesiąte, skądże miałem niby umieć, siedząc przez dwadzieścia lat w „Russisch Polen". Więc powiadam w dobrej wierze, rozumiejąc tylko słowa a nie sens: „Auch keine Röllchen". Tymczasem sztywny kołnierz to znaczył w przenośni mundur wojskowy. Poszwargotali coś tam te draby przy stole a potem zjawił się jakiś sympatyczny i przystojny feldwebel i zaprowadził mnie do szóstaków. W ten sposób stałem się pruskim żołnierzem.

— Bycza historia o ile nie łżesz.

— Po co? Nie mam przecież powodu. W marcu 1914 roku zostałem grenadierem. W sierpniu tegoż roku wywieziono nas do Francji. Skutkiem fatalnego zbiegu okoliczności Joffre okazał się mądrzejszym od von Moltkego i nietylko nie weszliśmy z muzyką do Paryża, ale dostaliśmy straszne wały nad Marną. Mnie to niewiele co prawda martwiło, bo przecież robiłem tę historię mit jako przypadkowy obserwator.

— Bujanie gości...

— Co prawda Francuzi o tym nie wiedzieli — to prawda. W końcu września 14-go roku, podczas masowego ataku francuska kula przypadkowo trafiła mnie w podbródek. O tu! — Rosła tam mianowicie przedtem brodawka z kępką włosów, która przeszkadzała mi podczas golenia i nie podobała się mojej narzeczonej. Bo zapomniałem ci powiedzieć, że byłem wtedy właśnie zaręczony.

— To głupia historia — mój kochany.

Tabela loterii

3-ci dzień ciągnienia 4-ej klasy 39-ej Loterii Państw.

I i II ciągnienie

Główne wygrane

30.000 zł.: 47647
15.000 zł.: 89759
5.000 zł.: 43812 133569 179536
2.000 zł.: 48882 47324 49075
87687 96025 99754 103106 120546
124205 151360 161464 165081
191733
1.000 zł.: 2537 6070 7263 18290
32288 32609 33538 37806 38614
66277 70420 75108 85235 87129
87614 89560 103351 107652
119544 122276 124557 125905
126385 142998 141867 149959
155010 171931 171137 182296
191648

Wygrane po 200 zł.

30 76 252 79 407 520 64 747 980
1056 104 64 339 83 573 712 46 856
2575 83 651 886 909 8183 89 93
405 90 531 829 56 83 959 4163 559
67 697 709 30 5070 160 201 34 498
539 695 98 767 924 49 6006 122 294
396 701 51 71 91 909 20 7007 31 101
73 498 534 80 650 905 8110 30 85
399 458 535 745 9025 70 109 301 75
495 584 691 98 830
10396 432 512 21 731 989 11048
59 73 107 226 369 411 51 587 710
945 12062 241 44 398 451 62 589
626 53 73 703 68 86 862 956 13000
72 176 317 507 737 14099 184 73
49 311 365 90 622 15050 87 135 56
251 92 765 893 16175 252 713 932
17179 2 378 434 628 49 91 92 971
18004 50 159 225 34 79 93 310 68
96 465 527 54 19145 595 620 718
20033 382 445 541 620 771 946
21322 457 562 92 739 953 22015 221
377 561 86 679 724 39 845 75 905
23007 14 35 67 237 439 65 540 75
681 828 916 24041 63 256 85 381
509 40 80 88 693 770 981 25047 130
79 254 478 612 33 747 880 927 26142
53 261 697 791 856 27253 359 632
721 980 28282 451 52 506 32 84 689
948 84 29470
30061 85 186 393 477 525 65 670
807 31025 66 396 657 782 862 953
82294 338 532 46 87 657 792 811 69
96 33173 607 874 924 34083 364
583 913 26 45 35100 229 473 698 775
833 932 36055 50 539 807 90 901
28 43 37016 332 40 449
38153 566 741 805 924 39024 91
202 35 309 39 67 442 568 73 698
736 41 841 40088 346 421 626 49
981 98 41064 249 458 542 603 714
870 97 905 54 42019 283 395 462
79 723 96 857 79 908 74 43001 226
35 398 476 575 626 735 854 900
44015 95 309 89 479 575 615 932
39 45032 76 98 641 75 862 46116
42 47568 79 98 688 762 80 48009
153 311 444 60 692 729 49134 281
99 325 501 631 91 709 983 50073
219 469 542 766 832 63 925 29
51054 187 356 78 409 628 38 40
841 934 52269 97 800 532 620 84
35 870 987 53054 141 209 781 842
937 54068 118 85 555 67 67 83 685
700 835 55254 494 667 95 700 980
56071 198 428 516 730 906 57131
364 79 435 55 79 652 91 729 44 844
58027 90 645 863 68 59058 84 105
212 85 339 85 424 45 537 659 63
807 960 60090 257 402 85 579 668
751 61198 436 616 77 62074 248
79 425 68 93 644 735 62 909

63036 64 179 395 544 84 668 914
24 60 64238 544 655 73 752 807 987
65049 147 288 97 316 555 654 826
36 920 66212 316 494 551 905 6
67138 300 38 50 67 5723 29 819 31
68672 770 77 881 69363 500 17 680
780 852 82 945 98 70081 217 493
548 92 658 71 933 52 71040 85 258
493 506 52 749 51 959 72075 291
354 55 73 608 782 926 36 89 73095
159 299 375 482 597 911 82 74029
166 288 96 468 565 629 57 962 66
75004 63 123 257 365 602
76115 359 615 828 988 77119 253
366 466 98 504 80 778 993 78151
301 93 428 95 530 741 822 54 79077
137 252 352 76 431 528 56 808 947
80016 148 72 217 365 568 805 33 88
952 81082 137 57 64 315 83 446
60 2 9 522 647 64 790 929 82133
239 92 407 48 95 542 954 83307 13
45 50 442 589 647 71 798 848 974
84495 575 691 710 23 39 800 71 941
87 85033 47 62 108 15 392 522 784
90 952 86072 4 326 455 579 648 712
31 82 909 87220 30 52 330 56 475
516 611 897 959 81 88003 43 86 117
55 97 303 28 59 719 819 71 89208
350 756 817 928 99 90351 46 87 92
472 523 45 936 76 95 91012 167 292
336 442 61 774 90 92047 79 100 6
230 455 647 786 987 93003 61 94
416 807 59 81 4286 804 470 839
95072 266 331 49 436 614 732 81
800 96013 109 10 91 244 332 674
719 884 7 97003 135 79 332 594 617
89 952 98270 351 564 625 37 757
99 877 918 32 7 99156 229 511 910
28 100000 92 239 69 649 54 61 5
92 720 4 85 101103 228 96 300 552
81 604 778 960 102002 30 166 91
267 799 812 908 97 103065 170 223
58 360 456 646 843 104042 51 350
779 826 105021 36 540 62 863 977
106087 140 221 361 78 512 59 91
9 816 901 107025 31 230 71 341 92
428 525 668 108124 41 7 92 3 289
349 523 627 799 832 914 109116 36
61 269 89 355 593 673 94 786 838
110195 251 545 94 61 329 885
111017 87 138 210 377 464 72 516
628 36 708 11 112125 325 442 68
72 517 78 652 93 782 829 968
113020 207 8 335 472 81 589 614
706 93 805 964
114065 92 133 253 94 397 600 15 40
67 881 936 99 115276 308 22 423 719
27 904 116018 105 317 94 483 722 91
826 43 117007 89 90 101 500 1 517 837
44 934 118005 339 85 860 77 915 89
119068 71 642 875 120030 174 83 395
415 966 121093 25 253 30 301 33 17
91 735 961 122001 34 218 356 588 611
22 918 123015 135 278 408 62 68 80
666 80 758 827 124004 110 32 264 346
588 841 125077 171 398 426 780 902
126071 86 334 431 127222 74 453 749
89 862 77 85 911 128085 230 49 300
426 645 129148 89 336 487 525 739
130016 494 595 688 819 131046110 91
483 559 89 613 797 953 99 132017 300
407 737 803 133218 456 527 622 64
78 814 15 915 26 72 334090 193 240 281
463 703 83 870 135081 149 78 248 365
495 848 97 990 136158 248 335 46 582
86 666 714 44 956 58 137007 39 112 80
398 456 579 616 27 778 138036 43 145
278 353 856 139433 61 748 55 884 908
16 26 140260 79 82 390 443 506 711
141036 142 409 426 630 80 899 933 48
142011 49 322 844 979 143255 533 72
921 144262 362 477 87 56 50 55 716
817 145162 252 391 404 35 696 821 39
977 146023 83 111284 303 443 674 967
147008 127 211 32 349 461 534 43 601
799 827 95 923 80 148029 230 553 660
68 748 979 149009 172 600 818 81 99
150021 313 92 647 726 38 848 93 953

151086 175 78 289 433 596 632 48 50
744 816
152267 306 688 708 18 153095 447
518 51 64 98 752 55 867 937 98
154006 60 288 427 545 764 69 847
155167 32 242 386 413 41 544 58 757
62 84 86 852 156034 180 235 654 60
638 730 807 99 157042 3 113 205 62
426 516 601 55 78 929 158070 68 194
211 25 63 362 75 94 418 41 545 610
11 39 44 950 159132 226 83 323 468
991 160365 662 836 161115 73 286 94
321 446 48 67 592 98 789 987 162072
98 206 318 663 163230 83 360 518
600 75 79 96 164030 372 454 574 75
641 710 90 843 165125 248 307 409
21 30 560 916 93 166023 149 97 323
408 37 554 631 950 167097 137 224
458 682 92 741 57 168231 308 23 432
35 647 51 729 50 168231 308 23 432
35 651 47 729 50 855 973 169025 112
266 485 546 56 93 752 852 933 170114
262 424 92 521 621 714 171234 489
778 876 930 172111 604 24 173368 497
594 680 795 872 174457 650 732 39
42 853 925 175122 237 65 72 545 36
657 720 51 816 932 59 94 95 176006 42
191 227 331 44 426 517 71 74 671 76
770 883 177020 216 428 67 93 513
30 98 764 832 40 64 178258 319 15
536 628 792 868 179073 138 251 516
68 795 180152 81 298 521 80 87 717
181005 408 546 634 812 35 99 181005
408 546 634 812 35 99 182130 227
554 642 75 85 759 183006 45 214 472
76 550 727 63 824 89 185054 184 295
347 82 547 89 654 77 826 953 186088
466 583 75 702 836 947 95 187040 58
302 8 409 32 83 548 635 815 78
188196 279 460 95 565 627 42 831
36 10 917 71 189086 12 152 485 721
43 900 90.

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

273 353 71 717 35 809 28 1510 4
2004 23 2353 465 981 3168 229 71
572 77 712 30 4053 72 440 65 817
5249 473 6023 84 367 612 757 7079
272 371 802 8105 19 60 981 9064 136
75 909 68 74 10164 496 643 86 778
75 89 900 11103 52697 8612095 112
610 932 13068 159 394 456 509 86900
14079 487 95 15126 326 633 16036
74 437 642 820 36 38 915 17037 214
490 516 822 18807 400 536 19908
20314 323 562 962 21119 57 302 547
986 22000 311 598 804 23019 28 92
196 440 937 24096 266 83 738 52 72
837 907 50 25726 26075 106 424 534
76 602 21 27429 52 62 502 7 42 907
28170 270 311 424 663 707 821 902 4
29217 571 744 862 990 30720 32
31086 102 32421 61 558 856 33202
464 707 950 34020 647 81 35373 527
633 969 36081 179 252 650 82 89 866
53 37094 235 57 644 913.
38197 344 426 39066 219 32 572
94 956 86 40311 61 428 64 977 41005
51 168 257 94 433 749 864 974 42004
384 529 711 860 70 43039 216 604
755 44262 887 45163 227 438 840 987
46122 298 471 993 47060 154 306 98
559 815 48685 49377 92 522 50490
789 51028 116 322 836 52100 35 243
429 714 856 919 42 65 53235 50 863
517 45 99 54059 399 473 586 631 767
973 55587 56411 77 507 62 744 57253
95 458 626 58310 615 59053 68 280
526 688 714 856 968
60024 71 140 289 312 417 600 20
708 61322 40 423 500 827 62225 333
478 685 710 63474 802 64021 164 651
648 737 65022 415 596 98 613 993
66069 247 415 51 553 67281 611 752
929 68019 35 117 281 303 40936 807
920 6910 982 361 98 406 511 779 813
54 77 70245 419 78 589 785 71097
489 609 988 72456 930 73145 58 87
303 526 71 694 912 74158 388 604 32
767 815 75581 522 805 30 76325 744
77240 424 69 508 671 899 78035 91
165 224 579 645 70 767 831 79038
545 80057 712 81217 363 484 666 701

977 82028 98 175 259 370 79 529 51
710 73609 84167 649 873 78 85168
781 924 86268 401 708 838 928 87118
322 48 622 49 901 71 88232 41 875
594 99 608 68 789 892 917 89761 822
967 90194 694 704 91108 31 418 673
954 92063 65 405 6 501 25 834 93044
347 593 641 94130 216 416 37 909
95025 248 455 96047 128 64 209 429
30 97 834 97190 264 940 98125 848
487 690 781 874 911 18 99197 476 648
93
100098 133 321 570 101085 133 279
90 339 455 891 102309 721 69 103361
67 597 828 77 104318 105554 970
106040 385 418 68 632 975 107163
452 624 820 108148 860 940 109336
76 645 775 110316 44 111022 626 95
895 112272 382 595 754 905 113063
259 384 409 747 73 908 33 72 114048
439 790 115720 116044 127 675 906
117395 623 118008 698 119250 56
120062 421 561 754 942 121041 431
547 771 122006 181 606 34 774 957
123104 275 652 124450 125169 75 376
743 821 36 954 126020 239 73 903
307 127089 442 583 868 998 128327
129419 130072 571 92 642 807 983
131208 95 576 882 132183 927 133090
134 352 513 861 991 135161 73 249
398 527 96 645 991 136067 225 43
428 587 137008 98 281 562 644 138053
194 304 55 518 673 709 25 139104
281 440 659 65 821
140643 82 923 141453 662 142285
501 825 39 143183 231 660 144270
747 862 145629 59 730 146081 233
608 909 42 147177 538 759 806 918
29 148225 560 149190 499 765 150277
405 59 710 151264 561 775 152148 431
555 808 153151 821 54 74 154224 466
517 155055 460 156939 69 81 157235
350 462 816 158267 382 771 895
159162 348 713 995 160122 46 87 343
44 432 696 823 161125 271 97 433
734 946 80 162164 70 263 564 163735
164279 165336 87 619 166003 138
167379 86 602 28 924 168534 39 798
169315 833
170386 482 510 171044 94 122 38
294 376 494 717 172064 205 501 835
173064 269 526 174228 175579 716
176014 32 257 733 902 177516 863
178044 104 36 248 324 81 489 179501
180173 451 562 629 81 751 892 181586
182540 613 183008 621 58 753 184001
66 839 185302 443 903 186006 131
254 187292 379 188030 189243 637
190158 302 671 191583 687 192435
42 569 76 93 681 981 194093 366 513
981

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. na numer 121837
Zł. 100.000 na numer 118.260
Po zł. 10.000 12247 64125 110034 101623 35499
Po 500 zł.: 66863 71533 76014 118376 123840 124908
Po 2000 zł. 22293 74983 117535 118787 135871 140612 141393 145349 15466 169991 193469
Po 1000 zł.: 7778 9828 14841 18023 24550 31010 39423 61775 71337 72389 78787 90681 94331 95962 98104 108679 11530 112632 115133 116725 12704 143070 144564 152083 178392 190583

Wygrane po 200 zł.

45 211 66 838 967 1008 456 2100
447 517 84 621 75 828 3089 367 675
4203 583 932 5254 401 527 814 97
6104 503 81 696 816 7368 537 487
880 8019 407 9371 571 10007 215 411
508 860 11461 521 868 908 12387 634
708 842 87 13201 497 642 44 849 948
95 14301 693 913 15499 756 16074 472
903 22 17339 663 18080 271 415 646
19874

20211 458 92 662 21007 54 116
424 540 908 22292 603 76 23836 24418
828 58 25918 26130 60 667 901 27040
600 759 887 996 28435 74 92 606 81
29035 50 544 619 736 30248 415 537
662 74 75 835 31576 640 712 849
32270 512 724 33196 221 321 598
626 713 86 34071 348 35846 918
36693 986 93 37111 281 551 64 84
661 38049 405 975 39296 495 706 898
40327 426 504 78 41299 432 690
862 42086 499 598 715 912 43622 970
44293 515 687 760 81 82 992 46488
567 860 916 47018 213 41 459 518
945 48234 372 543 49490 50759
51033 410 517 652 52074 77 176 807
40 691 860 53599 607 964 54122 59
601 884 911 94 55015 60 79 108 56888
605 81 911 94 57046 66 352 520 59854
894.
60570 942 61011 239 479 91 548 99
716 49 94 62721 36 92 63319 482 556
736 64049 134 600 845 65525 967
66289 489 577 672 766 67033 68209
343 823 54 69322 417 539 671 808
70032 393 550 761 71052 180 265
519 67 792 882 72065 406 741 76 944
73100 304 27 48 63 520 80 75305
461 68 653 748 860 76274 336 81
77685 777 48 78038 116 92 226 588
79015 267 333 89 526 69 635 705
80001 150 51 308 459 92 600 81330
642 82431 777 83 83289 835 84219
736 954 85196 238 509 810 24 951
86030 59 440 509 17 65 833 67 87211
33 597 651 52 75 88102 943 89217
82 410 730 939
90098 111 762 91476 92097 427 503
745 90 914 93118 886 94417 86 600
38 730 82 897 443 60 91 95201 511
96028 120 364 85 791 97046 97 266
86 417 22 764 98623 988 99041 174
354 95 518 621 891 996
100019 342 467 101129 202 585
102137 597 630 712 32 839 910 103407
82 540 80 666 71 104047 147 265 476
78 710 105398 106046 206 447 519
704 25 855 107465 92 669 108167 457
729 990 109132 324 416 587 663 98
110294 645 36 823 936 111101 587
893 112032 197 750 807 41 113349
75 612 55 114026 498 581 769 115234
365 443 48 529 68 916 116231 76 815
117097 469 75 543 856 906 118541
717 119250 87 480 960
120428 902 122180 227 30 72 364
97 631 972 123043 206 32 548 702
124097 169 425 75 904 125147 202
126124 389 607 807 127339 70 90 93
778 915 128132 771 886 932 129020
102 465 608 754
130159 267 493 725 903 89 131536
616 65 855 132179 343 133080 148
376 631 933 134063 134 479 579
135142 136256 521 673 137001 355
532 677 799 138052 436 626 714
139085 106 31 387 407 727
140303 783 141122 416 762 819
142047 383 143067 225 312 941
144046 327 500 47 67 68 904 72
145034 299 628 146036 186 378 614
80 753 147156 82 203 46 371 542 50
60 921 148184 241 431 67 919 68
149816 153 584 91 694 714 151440 67
58 152015 197 153096 149 457 558
629 154152 350 521 717 78 832 155387
688 156669 840 157086 691 832
158371 558 665 938 159151 232 77
420 501 857 95
160041 76 334 697 701 162144 78
336 549 722 97 163093 102 97 223
938 44 164034 257 496 594 701
165020 500 166572 76 788 916 167232
94 168063 238 686 771 169526 767
170032 47 283 366 677 171637
172355 992 173081 130 48 52 93 774
174030 177 420 58 565 888 175297
384 483 176062 177109 14 290 430
36 579 179050 171 772 852 72
180235 334 611 182260 183019 167
978 184477 740 921 185369 611 747
186047 580 918 187363 980 188299
458 986 188958 190294 313 642 48
768 843 927 191062 176 230 838 929
192386 193148 619 194021 456 642

Tabelę loterii państwowej podajemy bez gwarancji

Bandyta łódzki aresztowany w Warszawie

Warszawa (Tel. wł.) Aresztowano tutaj bandytę łódzkiego, który był poszukiwany listami gończymi, Zygmunta Wapińskiego.

Kilka tygodni temu na ul. Piotrkowskiej w Łodzi dwóch bandytów napadło na Gitlę Komarnikową, którą po ogłuszeniu rewolwerami obrabowali, zabierając jej 600 zł i srebrnego lisa.

W wyniku pościgu jednego z bandytów ujęto, drugi zbiegł. Ujęty, znany złodziej Wacław Ziemkiewicz wydał wspólnika Zygmunta Wapińskiego, pracownika jednej z drukarń łódzkich, dotychczas nie karanego, który ukrył się jednak przed okiem policji.

Na skutek rozesłanych za zbiegłym listów gończych, bandyta został ujęty w Warszawie. Wywiadowcy, dostrzegłszy w Ogrodzie Saskim mężczyznę, łudząco podobnego do poszukiwanego, zatrzymali go. Zatrzymanym okazał się Wapiński.

Aresztowanego odstawiono do aresztu, gdzie usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła żyletką. Poranionego bandytę odstawiono do szpitala na Czystem. Przy łóżku jego czuwa policjant.

Krwawa walka i ujęcie bandyty Judy

Łódź, 14. 9. Na terenie wsi Stanisławów Lipskie pod Łodzią, policja stoczyła krwawą walkę z grasującym od dłuższego czasu bandytą, 32-letnim Stanisławem Judą.

Wspomagany przez kochankę Helenę Rachellę, grasująca w Łodzi i okolicznych wsiach. Juda zręcznie wymykał się przed pościgiem policji i dokonywał krwawych napadów. Policja użyła podstępu i zdołała zwabić Judę i jego kochankę do kolonii Stanisławy Lipskie, gdzie ich osaczono. Mimo to Juda spostrzegłszy pościg, począł ostrzeliwać się z dwóch rewolwerów. Policja odpowiedziała strzałami. Bandyta choć został trafiony pięciokrotnie, zdołał się wymknąć i dopiero pies policyjny wytropił go w sąsiedniej wsi, gdzie już ukryty był w wozie siana, na którym miał być wywieziony do Łodzi. Ranny bandyta nie stawiał już oporu.

Przewieziono go do szpitala w stanie ciężkim, gdzie umieszczony został pod strażą.

Helena Rachela została osadzona we więzieniu w Łodzi.

Nowy wojewoda w Krakowie

Kraków (Tel. wł.) Przybył tutaj w sobotę przed południem nowo mianowany wojewoda krakowski dr Tymiński, który zajmował dotychczas stanowisko prokuratora sądu w Przemyślu.

Na dworcu nowego wojewodę powitali przedstawiciele władz i kompania honorowa policji, po czym wojewoda dr Tymiński udał się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie objął urzędowanie.

Były wojewoda krakowski płk. Gnoiński, który opuścił już Kraków, udał się do Morszyna na kurację.

B. starosta oskarżony o nadużycia

Równe (Tel. wł.) Wielkie zainteresowanie na Wołyniu budzi wiadomość o mającym się w krótce odbyć w równieńskim Sądzie Okręgowym olbrzymim procesie o nadużycia, a to z uwagi na osoby oskarżonych.

Na ławie oskarżonych zasiądą b. starosta równieński Jerzy Bońkowicz-Sitaner, wicestarosta Marian Klemowicz i dwaj urzędnicy tegoż starostwa Czesław Badowski i Konstanty Budzejewski.

Ghetto na rynkach w Rybniku

Rybnik, 11. 9. Na ostatnim posiedzeniu Stow. Kupców Pol. uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której zebrani domagają się od władz miasta Rybnika oddzielenia na targach stoisk żydowskich od polskich.

W tej sprawie należy nadmienić, że za rezolucją stoi całe miejscowe społeczeństwo, które w zupełności solidaryzuje się z uchwałą kupców i władze miejskie nie przewlekając sprawy, powinny już na następnym targu tygodniowym stworzyć żydowskie ghetto.

P.

Wycieczka kaliszan w Poznaniu

CIĄG DALSZY ZE STRONICY 1-szej.

grodu — przychodzimy w odwiedziny do Was i chcemy się poznać u stóp Chrystusa-Króla, któremu niesiemy w darze żywe kwiaty i gorące serca, ażeby Chrystus-Król przez Swoje Boskie Serce złączył je nierozerwalnie z Waszymi sercami tak, jak złączył rozdzielone ziemie polskie w jedną Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Przym Chryste nasze dary i nasze zaofiarowanie i króluj nam, króluj Wielkiej, Zjednoczonej, Katolickiej i Narodowej Polsce!

Przemówienie swoje zakończył ks. dr Zaborowicz donośnym odczytaniem „Modlitwy o Wielką Polskę", ułożonej, jak wiadomo, przez inż. A. Doboszyńskiego.

Nabożeństwo w Farze

Po złożeniu wieńca przez pięciu przedstawicieli wycieczki kaliskiej, pochód skierował się w tym samym — jak poprzednio — szyku aleją marsz. Piłsudskiego, ul. św. Marcina, pl. Świętokrzyskim, ul. Wrocławską, Starym Rynkiem i ul. Świętosławską do kolegiaty św. Marii Magdaleny, gdzie o godzinie 11,35 z uroczystą mszą św. wyszedł ks. kanonik dr Adamski. Podniosłe kazanie wygłosił znany kaznodzieja ks. prałat Józef Prądzyński.

Występy orkiestry „Pluszowni"

Wielką atrakcją dla Poznania była orkiestra ochotniczej straży ogniowej Fabryki Pluszu i Aksamitu Edmund Gaede S. A. w Kaliszu, tzw. popularnie „Pluszowni".

Orkiestra ta kroczyła na czele pochodu kaliszan, udających się przed Pomnik Serca Jezusowego i tam wykonała piękną pieśń „Z tej biednej ziemi", a następnie udała się, w dalszym pochodzie, przed Farę.

W południe, od godz. 12,15 do 13,30, stosownie do zapowiedzi, orkiestra „Pluszowni", pod doskonałą batutą p. W. Loretańskiego, koncertowała na pl. Wolności wobec tysięcznych rzesz słuchaczy.

Wybitni goście z Kalisza

Wśród 2600 mieszkańców Kalisza, którzy wczoraj odwiedzili Poznań, przyszłą stolicę wojewódzką Ziemi Kaliskiej, znajdowali się, poza wymienionymi wyżej: prezydentem inż. Bujnickim i ławnikiem miejskim p. Lucjanem Sawickim, technicznym kierownikiem wycieczki, m. i. następujący przedstawiciele życia gospodarczego, społecznego i politycznego miasta Kalisza: prezes Zw. Kupców Polskich p. Przybylski, prezes Drobnych Kupców p. Stankiewicz, właściciel fabryki cukrów p. A. Wojtulewicz, ks. prałat Kalinowski, ks. dr Zaborowicz, prezes Kal. Tow. Wioślarskiego p. Motylewski, prezes Zw. Aptekarzy mgr W. Chrzanowski, naczelnik Kal. Ochotniczej Straży Pożarnej p. A. Radwan, dyr. K. K. O. p. K. Sobolewski, kierownik S. N. redaktor St. Kotarski i kierownik wydziału kultury i sztuki w kaliskim Zarządzie Miejskim p. Józef Krokowski (jeden z organizatorów wycieczki).

Zwiedzanie miasta

Przez całą niedzielę Poznań był zawojowany przez kaliszan. Co krok spotykało się miłych gości i wszędzie widziało się biało-czerwone wstążeczki z nadrukiem „Kalisz".

W południe i wieczorem pełno było kaliszan w restauracjach poznańskich, które powywieszały plakaty z napisem: „Tu spotykają się kaliszanie".

Ratusz poznański zwiedziło przeszło tysiąc osób, palmiarnię przeszło pięćset. Bardzo dużo kaliszan było w Ogrodzie Zoologicznym, a już prawdziwe tłumy gości z nad Prosny zebrały się na Festynie Ludowym.

Z obiektów przemysłowych w Poznaniu grupy kaliszan zwiedziły fabryki: „Centrę", Kręglewskiego, Kantorowicza, Drukarnię Polską S. A. i Braci Dawidowskich. Zwiedzającym pokazano bardzo ciekawe techniczne urządzenia i podjęto ich nader gościnnie (były różne „próby" i upominki), za co — za naszym pośrednictwem — składają dyrekcjom poszczególnych przedsiębiorstw serdeczne podziękowanie.

Po południu, stosownie do programu, 1200 osób z Kalisza, korzystając z uprzejmości właścicieli trzech największych kinoteatrów poznańskich, uczestniczyło bezpłatnie w seansach w „Słońcu", „Apollo" i w „Metropolisie".

Wieczorem, o godz. 20, kaliszanie udali się gremialnie na wieczór artystyczny, urządzony przez Zarząd m. Poznania w auli Uniwersytetu Poznańskiego.

Odjazd miłych gości

O godz. 23,55 i 0,10 z dworca głównego dwa pociągi wywiozły z Poznania gości kaliskich, żegnanych z żalem, iż tak krótko bawili w Poznaniu.

Likwidacja strajków

Łódź, 14. 9. — Wczoraj zostały zlikwidowane tutaj trzy strajki okupacyjne.

W zakładach włókienniczych Frajdenberga (Kilińskiego 210) od tygodnia okupowało mury 800 robotników, którzy przeciwstawili się pomijaniu starych robotników przy przyjmowaniu do pracy. Wczoraj po uzyskaniu porozumienia strajk został zakończony i robotnicy podejmą dziś pracę.

W fabryce Toporka (Cegielniana 66) zakończony został wczoraj strajk okupacyjny stu robotników, którzy po uzyskaniu porozumienia opuścili mury.

Wfarbiarni i wykończalni firmy Wujka (Skrzywana) zakończył się strajk okupacyjny dwustu robotników, którym zapewniono w pełni warunki przy odraczaniu wypowiedzeń.

Kronika Łodzi

Obrady z przeszkodami. Wczoraj odbyć się miał na sali przy ul. 1 Maja nr 2 wiec ogólny chałupników - włókniarzy oraz szewców. Policja mając poufne wiadomości o zamierzonych wystąpieniach nasłanych agitatorów wywrotowych, zakazała wiec, wobec czego chałupnicy obradowali w poszczególnych związkach zawodowych.

Koniec Tygodnia Przeciwpożarowego. Zakończył się wczoraj doroczny Tydzień Przeciwpożarowy. Rano odegrana została pobudka.. Odbyła się zbiórka uliczna na cele straży i koncerty w pięciu punktach miasta.

Akcja antyżydowska. Dnia 10 bm. podczas targu w halach przy ul. Piotrkowskiej 317 rozdawane były przez członków Stronnictwa Narodowego ulotki nawołujące do niekupowania u Żydów. Żydzi znów sprowokowali awantury, które zmusiły policję do interwencji. Czterech członków Stronnictwa Narodowego pociągnięto do odpowiedzialności, rzekomo za zakłócenie spokoju publicznego. W piątek Sąd Starościński skazał na karę po 3 dni bezwzględnego aresztu Kaczmarka, Surowca, Kosińskiego i Górskiego. Wszyscy zasądzeni odwołują sie do Sądu Okręgowego.

W piątek wieczorem, po zebraniu Str. Narodowego w Łodzi doszło do licznych aresztowań na ul. Kilińskiego, Franciszkańskiej i innych. Na ul. Franciszkańskiej przy zbiegu ulic Jakóba i Zawiszy nastąpiły zajścia i pobici zostali dwaj Żydzi, którzy zaczepiali przechodniów. Policja zatrzymała osiemnastu członków Stronnictwa Narodowego, wracających z zebrania.

W piątek Sąd Starościński rozpatrywał sprawy zatrzymanych i 16 skazał na różne kary. Władysław Zurański (ulica Marysińska 24) skazany został na miesiąc bezwzględnego aresztu. Po siedmiu dni aresztu skazani zostali: Józef Dębiński (Zawiszy 45), Józef Kubiak (Drewnowska 63), Antoni Pajor (Nowoprojektowana 37), Na pięć dni aresztu skazani zostali: Ignacy Woźniak (ul. Rawska 18), Władysław Zwierzchowski (Limanowskiego 108), Wojciech Dzikowski (Chłodna 66), Stefan Pajor (Nowoprojektowana 47). Na trzy dni aresztu skazani zostali: Józef Gałecki (ul. Tokarzewskiego 63), Józef Zbierski (Sołtysówka 3), Antoni Lepiarz (Hipoteczna 12), Janina Szulczewska (Marynarska 40), Antoni Woźniak (Marynarska 39), Bolesław Dzikowski (Chłodna 66), Józef Jóźwiak (Blacharska 9). Po wydaniu wyroku wypuszczono wszystkich na wolność.

Nabrali staruszkę na 5 tys. zł. Policja zatrzymała współwłaścicieli Biura Pośrednictwa Mieszkaniowego i Matrymonialnego „Kosmos" przy ul. Piotrkowskiej 111, a mianowicie Jana Burcharda, żonę jego Helenę i Mieczysława Kuczyńskiego. Przeciw wymienionym zarządzono dochodzenie o oszustwo na szkodę 72-letniej Natalii Łaskiej z ul. Bandurskiego 24. Zwabili oni staruszkę do siebie i zaproponowali spółkę, pod pretekstem której wymusili od Łaskiej 5000 zł. Okazuje się, że pośrednicy mają na sumieniu inne jeszcze sprawki. Dochodzenie trwa.

Rzeźnicy na F. O. N. Pod przewodnictwem starszego cechu, p. Matuszewskiego, odbyło się zgromadzenie Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego, na którym jednomyślnie postanowiono opodatkować się w kwocie 10 procent od każdej zabitej sztuki na rzecz Funduszu Obrony Narodowej przez cały rok. Zaznaczyć należy, że w okresie rocznym ubój wynosi około 190 000 sztuk zwierząt.

Jesienny pokaz. Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej w czasie od 2 do 17 października rb. urządza na terenach wystawowych w Katowicach Jesienny Pokaz Wystawowy „Przed Zimą" przeznaczony dla propagandy pewnych działów polskiej wytwórczości z dziedziny zapotrzebowania zimowego, przemysłu turystycznego itp. Zgłoszenia przyjmuje P. T. W. i P. G. w Katowicach, ul. Stawowa 14.

Targi Wołyńskie Łódzkie władze rzemieślnicze podały do wiadomości zainteresowanym, że tegoroczne Targi Wołyńskie w Równem odbędą się w dniach od 12 do 26 września i zawierać będą następujące działy: rolnictwo, eksport rolny, przemysł i handel, rzemiosło, przemysł ludowy, propaganda, samorządy, spółdzielczość, motoryzacja i wynalazki. W czasie trwania tegorocznych Targów Wołyńskich odbędzie się w Równem szereg zjazdów i imprez, co znacznie zwiększy ilość zwiedzających, dając wystawcy możność zapoznania ze swymi wyrobami najszerszych warstw odbiorców. Zwiedzający ponadto korzystać będą z 75-procentow. zniżki kolejowej. Informacje: Łódź, Moniuszki 6.

Przetargi. Łódzkie władze rzemieślnicze komunikują, że został zgłoszony przetarg przez Zarząd Miejski w Łodzi na dostawę całkowitą lub częściową: mięsa, smalcu i wyrobów masarskich do instytucyj miejskich od dnia 1 października do 31 grudnia rb., pieczywa żytniego i pszennego od 1 października rb. do 31 marca 1938 r. Ogólne warunki są do przejrzenia w biurze Wydz. Gosp., ul. Zawadzka 11.

Zjazd młodzieży rzemieślniczej. Z okazji Targów Wschodnich we Lwowie, został zwołany ogólno - polski Zjazd Młodzieży Rzemieślniczej, który odbędzie się w dn. 12 i 13 września. Celem zjazdu będzie zwiedzenie Targów Wschodnich oraz rzemiosła. W ramach tegorocznych targów odbędzie się zapoznanie młodzieży rzemieślniczej z krajową produkcją przemysłową i rzemieślniczą, poza tym nastąpi zapoznanie młodzieży rzemieślniczej ze Lwowem i jego pamiątkami i zabytkami, tak drogimi sercu każdego Polaka. Jak się dowiadujemy, na powyższe targi z Łodzi wyjechała dość liczna grupa młodzieży rzemieślniczej.

Katastrofa motocyklowa

Skoki. (Tel. wł.) W niedzielę na szosie z Wągrowca do Skoków zdarzył się wypadek motocyklowy z wynikiem śmiertelnym.

Motocykl z przyczepką, kierowany przez strzelca Alfonsa Pawlaka, z pasażerem podpor.-pilotem Włodzimierzem Auberskim, lat 24, na 500 m przed Skokami wpadł na drzewo.

Przyczyną było pęknięcie opony, przy czym prawdopodobnie kierowca stracił panowanie nad motocyklem, który najpierw uderzył o kamień ochronny, a później wpadł na pień drzewa.

Pasażer, podpor. Auberski ogromną siłą wyrzucony z motocykla uderzył prawdopodobnie głową o pień, ponosząc śmierć na miejscu.

Kierowca motocykla poza ogólnym wstrząsem na ogół wyszedł z wypadku bez szwanku. Na miejsce katastrofy przybył niezwłocznie wójt, p. Macarnik oraz posterunek policji w Skokach, a poza tym lekarz, p. dr Fabianowski ze Skoków, który — niestety — stwierdził już tylko zgon śp. por. Auberskiego.

Rodzice nieszczęśliwej ofiary wypadku mieszkali do niedawna w Poznaniu, skąd przeprowadzili się do Warszawy. (ss)



Dzień sztafet

Łódź. — W Łodzi w ramach dnia sztafet o mistrzostwo Polski odbyły się biegi sztafetowe na 3×1000 m oraz w sztafecie olimpijskiej. Do pierwszej konkurencji stanęło dziewięć zespołów, w tym dwa Warszawianki.

Po pierwszej zmianie na czoło wysunęła się sztafeta Cracovii, która w rezultacie zwyciężyła w czasie 8:10.5. O drugie miejsce potoczyła się zacięta walka pomiędzy Warszawianką i Polonią. Ostatecznie drugie miejsce zajęła sztafeta Polonii w czasie 8:21 przed Warszawianką 8:21.5. 4) Zjednoczone, 5) KPW Orzeł (Warszawa), 6) ŁKS, 7) Union-Touring, 8) Warszawianka II, 9) Geyer. Oczekiwany start Kusocińskiego nie nastąpił. Zwycięska sztafeta Cracovii biegła w składzie: Ściężor, Kozłowski i Soldan.

Do biegu w sztafecie olimpijskiej stanęło pięć zespołów, szósty ŁKS-u wycofał się. Po pierwszej zmianie na czoło wysunęła się sztafeta Polonii, nieprzerwanie prowadząc do końca i zwyciężając w czasie 3.30.4 oraz w składzie Jurkowski, Zabieżyński, Łopuszyński i Kolaczewski. Drugiem iejsce zajął AZS Warszawa w czasie 3:32.8 przed Warszawianką I — 3:35.6, Borutą ze Zgierza i Warszawianką II.

Hokej na trawie

Turniej błyskawiczny zakończył się zwycięstwem WKS 5 p. (3:0), który pozostawił w pobitym polu Wartę z 3 p. (0:0), Czarnych I — 3 p. (2:3) i Czarnych II — 1 p. (1.3).

Wyniki niedzielnych spotkań były następujące: Czarni I — Czarni II 2:1. WKS — Warta 0:0. Czarni I — WKS 0:2. Warta — Czari II 0:0. WKS — Czarni II 1:0. Warta — Czarni I 0:0. (a)

Kolarstwo

Jubileuszowy wyścig KP. Zjednoczone na dystansie 150 km i przy udziale wszystkich czołowych kolarzy łódzkich wygrała Wima, która zdobyła cenną nagrodę oraz trzeci z kolei i tym samym otrzymała ją na własność. Wyścig miał przebieg ciekawy. Na samej mecie rozegrała się zacięta walka pomiędzy Jaskulskim, Pietraszewskim i Kołodziejczykiem, zakończona zwycięstwem Jaskulskiego różnicą w czasie ułamków sekundy przed pozostałymi, a mianowicie 4 g. 26:04.4, 2) Kołodziejczyk (Norblin) 4 godz. 25:04.5, 3) Pietraszewski (ŁTK) 4 g. 26:04.5.

Lekka atletyka

Stany Zjednoczone — Japonia 61:43. Międzypaństwowe to spotkanie rozegrano w Ossaka. Zwyciężyli pewnie Amerykanie, przy czym najciekawsze wyniki były: tyczka — Sefton (A) oraz Oe (Jap) 4.35 m; w rozgrywce zwyciężył Amerykanin. 1 mila ang.: Tolmich (A) 4:13, 2) Murakami (J) 4:18.

Włochy — Francja 75:73. Spotkanie międzypaństwowe rozegrane w Paryżu na stadionie Colombes wygrali nieznacznie, bo zaledwie z różnicą 2 punktów Włosi w stosunku 75:73. Ciekawsze wyniki: 100 m — Mariani (W) 10.4. 4×100 m — Włochy 41.3. W dal — Maffei (W) 7.6 3m.

Łódź. — W sobotę rozpoczął się w Łodzi dziesięciobój o mistrzostwo Polski, do którego stanęło na starcie siedmiu zawodników: Gierutto, Hanke (Warszawianka), Dyk (Sokół Grywałd), Farna (Bielsko), Rejecki (AZS Poznań), Hartmann i Maciaszczyk (Łódź). Nie przyjechali Niemiec (Pogoń Lwów) i Grycz (Orkan Warszawa).

W pierwszym dniu odbyło się 5 konkurencyj, po których na czoło wysunął się Hanke. Zagrażał mu poważnie Gierutto, który jednakże fatalnie skakał wzwyż, straciwszy trzykrotnie przy wysokości 169 cm poprzeczkę. (Poza konkursem Gierutta później przeskoczył wysokość 184 cm). W ten sposób Gierutto stracił cenne 200 punktów.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

100 m: Hanke i Dyk 11.4. Skok w dal: Hanke 7.21 m. Kula: Gierutto 15.02 m. (Hanke uzyskał wynik 11.50 m). 400 m: Hanke 53.5. Skok wzwyż: Hanke 174 cm.

W ogólnej punktacji po pierwszym dniu prowadził Hanke z 3580 p., 2. Gierutto 3525 p., 3. Farna, 4. Dyk, 5. Maciaszczyk, 6. Hartmann, 7. Rejecki.

Piłka nożna

Pomorze — Warszawianka 3:0 (2:0). — Spotkanie odbyło się w Bydgoszczy z okazji 15-lecia Pom. OZPN. Ligowa Warszawianka uległa zdecydowanie ambitnie i ofiarnie walczącej drużynie reprezentacyjnej okręgu pomorskiego, dla której strzelili bramki: Ziółkowski, Kamiński i Wyczyński.

Warszawianka grała słabo i gdyby nie doskonałe interwencja bramkarza Jachimka, porażka byłaby dotkliwsza. W reprezentacji Pomorza dobry był atak i pomoc. Obrona słabsza Sędziował p. Zmudziński. Widzów 2500.

Śląsk — Górna Austria 7:2 (3:1). Spotkanie to odbyło się w Wielkich Hajdukach. Drużyna Śląska górowała bezapelacyjnie nad przeciwnikiem. Cztery bramki strzelił Piechoczek, dwie Peterek, jedną Pytel. Jedyny punkt dla Austriaków uzyskał Thuherberger.

Kraków — Wilno 2:1 (1:1). Spotkanie rozegrano w Wilnie, przy czym zwycięzcy górowali pod względem technicznym i kombinacyjnym. Bramki dla Krakowa strzelili Antoszewicz i Hausner, dla wilnian — Osesik. Sędziował p. Pichelski.

Pięściarstwo

Poznań — Śląsk 8:8. Spotkanie doroczne reprezentacyj obu okręgów, odbyło się w Katowicach przy licznym udziale publiczności.

Najładniejsze walki dnia stoczyli ze sobą Lieschke i Jasiński oraz Koziołek i Jarząbek. W tej ostatniej wygrał pewnie Koziołek. Publiczność była jednak innego zdania i podniosła wrzawę. Doskonale spisał się również Klimecki, który dawał sobie przez przeszło dwa starcia dobrze radę z groźnym Piłatem.

Wyniki walk były następujące (podajemy od wagi muszej do ciężkiej według kolejności wag):

Liszke (P) uległ Jasińskiemu nieznacznie na punkty. Koziołek po bardzo ładnej i ciekawej walce wygrał wyraźnie na punkty z Jarząbkiem. Walkowiak (P) zremisował z Janasem (Śl). Manecki pokonał na punkty Vogta (P), górując nad przeciwnikiem wyraźnie. Jarecki nie rozstrzygnął walki z Waloszkiem (Śl). Pierwsze starcie było wyrównane, drugie miał dla siebie Waloszyk, podczas gdy w trzecim wytrzymalszy Jarecki miał wyraźną przewagę. Florysiak zremisował po chaotycznej walce obustronnej z Widemanem (Śl).

Szymura wygrał dopiero po ciężkiej walce z Wrazidłem (Śl). Ślązak trzymał się dzielnie przez 2 starcia, nie ustępując wicemistrzowi Europy, który dopiero w trzecim wypunktował zdecydowanie przeciwnika. Klimecki wreszcie zremisował niespodziewanie z Piłatem. Olbrzym śląski był przez 2 starcia bezradny wobec walczącego z animuszem Klimeckiego, dopingowanego przy tym przez publicz-

Tenis

W spotkaniu tenisowym drużynowe mistrzostwo Polski, rozegranym w Toruniu, Toruński KLT zwyciężył Bielskie Tow. Łyżwiarskie w stosunku 4:3. W drużynie toruńskiej wyróżnił się Bojanowski, którywygrał obie swoje gry pojedyncze i wraz ze Stogowskim grę podwójną.

wciągnięciem w wir, w kłębowisko, w lej piekielny, który lada chwila otworzy się dokoła.

Ale „Waldemar" trzymał się wciąż jeszcze na powierzchni. Gdy Zdzich, zmagając się z falą znalazł się w półobrocie naprzeciw parowca, ujrzał go jeszcze stojącego nieruchomo na tym samym miejscu.

Odpłynął jeszcze dalej, ale potem ustał. Zmęczone ramiona i nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Kołysał się bezwolnie na pasie. Tylko oczy miał rozwarte szeroko. Widział wyraźnie trzy ludzkie sylwetki na mostku kapitańskim. I nagle, w jednym mgnieniu oka, „Waldemar" stanął prostopadle na rufie, dziobem w górę i zapadł się błyskawicznie.

Morze zafalowało gwałtownie.

Zdzich zamknął oczy i zemdlał.

ROZDZIAŁ 73.

Dlaczego niemiecka łódź podwodna, po storpedowaniu „Waldemara" nie wyruszyła dalej, na polowanie za wielkim transportowcem amerykańskim, pozostanie tajemnicą jej komendanta. Może zabrakło amunicji na dalszą, krwawą zabawę, może czasu, dość, że „Libertas" nie nagabywana przez nikogo zabrała się do wyławiania rozbitków z „Waldemara" w czym, wbrew zwyczajom morskim, nie pomagali jej Niemcy.

Łódź podwodną zniknęła z horyzontu, jak zły duch Oceanu.

Długo trwało, zanim marynarze amerykańscy przywrócili Zdzisia do przytomności. Obudził się na chwilę i zdał sobie sprawę z tego, że żyje, że leży na wąskiej pryczy, w kształcie pudełka, przymocowanego do ściany, że tuż nad jego głową jest drugie łóżko w którym ktoś jęczy, ale nie rozumiał nic ponad to i zapadał wciąż w stan półprzytomny.

Zapłata była znacznie wyższa od zarobków europejskich, więc Zdziś przeznaczył od razu znaczną sumę na szybkie wyuczenie się języka angielskiego.

ROZDZIAŁ 75.

Życie, które wrzało w wielkim, kilkunastopiętrowym gmachu Towarzystwa Eksportu Wełny, czyli A. W. E. C. było w najwyższym stopniu interesujące. W piwnicach znajdowały się magazyny, na wyższych kolejno piętrach poszczególne biura filii amerykańskich, jeszcze wyżej centrala eksportu światowego, a gdzieś, pod niebem, a raczej ponad chmurami mieściły się gabinety dyrektorów. Tu, za obitymi korkiem i jutą ciężkimi drzwiami, w pokojach wymoszczonych grubym filcem, poza ogromnymi biurkami, które puszyły się pretensjonalnym przeładowaniem rzeźb i bronzów, zasiadali ci, których bała się jak ognia tysiączna rzesza podwładnych. W surowych, nieozdobionych żadnym malowidłem poczekalniach wysiadywali długie godziny mali, zastraszeni farmerzy z dalekich równin; biegali od drzwi do drzwi zapobiegliwi, zgorączkowani kupcy; przesuwały się jak ponure widma postaci sekretarzy.

Zdzich poznał już wielu z nich, nie jeden zwierzył mu swoje troski. Woził ich przecież nieraz w górę, pełnych nadziei i otuchy i zwoził znów zawiedzionych na dół.

A. W. E. C. była potęgą, która zjadała ludzkie jestestwa i molochem, który nienasycalnie chłonął wciąż dolary i pot pracy ludzkiej. Zdzich był tu na szczęście obojętnym widzem.

Najchętniej, w chwili wolnej od pracy wyjeżdżał na samą górę, na dach, gdzie mieściła się mała, prywatna restauracyjka dla pracowników firmy. Mieli oni tam swój ogród wiszący, ponad kamienicami No-

wego Jorku, własne korty tennisowe, gdzie można było spędzić niejedną wesołą chwilę.

Stamtąd też roztaczał się widok niezrównany na szumiącą w dymach i mgle olbrzymią metropolię. Ludzie wyglądali stąd jak mrówki, a samochody i kolejki, jak filigranowe zabawki.

Gdzieś daleko smużyło się pasmo zatoki. Ku morzu wybiegał często tęskny wzrok Zdzicha.

Życie toczyło się szybko. Upływały tygodnie i miesiące.

ROZDZIAŁ 76.

Pewnego dnia, gdy Zdziś znajdował się z dźwigiem w piwnicy, wdarli się do dźwigu bandyci. Dźwig ruszył w górę i znowu w dół. Zdziś błyskawicznie obliczył wszystkie szanse. Należało w momencie, gdy gdy winda stanie, a bandyci zwrócą się do drzwi, pchnąć dźwig z powrotem w górę. Co potem nastąpi? Niewiadomo.

Za szybą mignęło teraz pierwsze piętro, właściwy parter, zarysowały się ciemne ściany piwnicy.

Zdziś podniósł obie ręce do twarzy, jakby ją chciał zasłonić. Rzucił się w stronę drzwi. Człowiek o czerwonej głowie schwycił go ręką za liberię na piersi. Syknął przez zęby:

— Jeśli krzykniesz, padniesz trupem na miejscu.

Chłopak szarpnął się ostro, zdołał przysunąć się do tablicy i w tejże chwili poczuł, że winda staje. Niepostrzeżenie trafił nogą na przycisk i w momencie, gdy bandyta zamierzał otworzyć drzwi, dźwig nagłym podrywem ruszył z powrotem w górę.

Oczy wszystkich skierowały się na mleczną szybę. Lift pędził teraz z piętra na piętro. Przerażony odezwał się metys:

— Bill! Co się stało?

Zdziś dyszał ciężko, patrzał rozczerwieniony w dzikie twarze opryszków. Bill zwrócił głowę ku niemu:

— Poczekaj szczeniaku! Dosięgnie cię nasza zemsta.

Chłopak drgnął mimowoli. Zarazem poczuł dotkliwy ból w lewym biodrze. Po nogawce spodni spływała mu krew na trzewiki. Dotknął ręką ubrania. Obejrzał skrawione palce. Potem osunął się na ziemię.

ROZDZIAŁ 77.

Rana postrzałowa, którą odebrał Zdzisław, była na szczęście lekka. Pogotowie sanitarne firmy A. W. E. C. opatrzyło go na miejscu. Dano mu kilka dni urlopu, w czasie których powierzchowne zadraśnięcie skóry zagoiło się zupełnie. Po tygodniu powrócił do pracy.

I przeżył tu chwilę bardzo miłą. Bo jeden z członków dyrekcji zawezwawszy go do siebie na prywatną audiencję, kazał sobie szczegółowo opowiedzieć całe zajście i w końcu raczył pochwalić jego przytomność umysłu. W końcu zapytał:

— Pochodzisz z Europy, co?

— Tak. Jestem Polakiem.

Dyrektor pokiwał głową z uznaniem, a potem rzucił jakąś zdawkową uwagę na temat Kościuszki. Zdzich rad był, że tu w Ameryce odnoszono się z pełnym szacunkiem do narodu polskiego.

Sytuacja życiowa Zdzicha uległa teraz korzystnej zmianie. Najprzód otrzymał dodatkową gratyfikację za uratowanie pieniędzy firmowych a równocześnie awans służbowy. Przydzielono go do biura kasowego Mac-Krey'a i wyznaczono pensję o wiele wyższą, niż dotychczas. Teraz mógł sobie już założyć małe konto kasowe w banku i składać w nim oszczędności. W tem

Potem, gdy odzyskał nareszcie świadomość, popadł z kolei w rozstrój nerwowy i zrywał się w gorączce, wołając imiona tych, co potonęli.

Wreszcie po trzech dniach i nocach zmagań się z chorobą wyzdrowiał i mógł wyjść na pokład. A właśnie „Libertas" wchodziła do zatoki nowojorskiej.

Mały, wyglądający, jak zabawka holownik, głęboko zanurzony prowadził za sobą parowiec i przyjazd jego obwieszczał przeraźliwym, huczącym głosem syreny.

Minęli Liberty Island z wznoszącym się na sto metrów, ponad poziom morza posągiem Wolności, wspaniałym darem Francji dla Ameryki, zaczęli coraz wolniej mijać inne parowce, szkunery, łodzie, wykręcili wielkim łukiem w bok ku przystani.

Zdzisiowi zdawało się, że znalazł się teraz wśród gór niebotycznych, owiniętych chmurami mgieł. Były to wielopiętrowe olbrzymie kamienice, których szczyty ginęły w dymach fabrycznych.

Otoczył go nowy świat gigantycznych budowli, zadziwił obcy język i inny gwar i tętno życia, zrozumiał, że znalazł się w nowej ziemi, gdyż życie trzeba będzie zacząć od początku.

Ale brak mu było tym razem zwykłego animuszu i ciekawości. Za wiele utracił w przeciągu ostatnich kilku dni. Nie mógł otrząsnąć się z przygniatającego go smutku.

Gdy nogą dotknął lądu, łzy stanęły mu w oczach. Nie tak sobie wyobrażał zakończenie podróży.

ROZDZIAŁ 74.

Zdzich, wraz z kilku wyratowanymi z katostrofy szwedzkimi marynarzami — reszta zginęła w przeciążonej szalupie — udał się do kapitanatu portu. Tam zeznał do protokółu, co wiedział. Podał także adres matki Skansstroem, na Maelar-Quai, w Stockholmie,

prosząc, żeby ją zawiadomiono o zatonięciu syna. Niels ostatnią myślą był przy niej! W biurze filii szwedzkiego towarzystwa okrętowego udzielono Zdzichowi zapomogi pieniężnej i poradzono udać się do konsulatu Francji. Marynarze z „Waldemara" otrzymali rozkaz zaokrętowania się na inny parowiec kompanii.

W konsulacie francuskim spotkał się Zdziś z odmową jakiejkolwiek pomocy. Z papierów, które, szczęśliwym trafem wyratował, mając je zawsze w pudelku przy sobie wynikało, że jest poddanym niemieckim. Jego polskie nazwisko nie miało dla władz żadnego znaczenia. Zgłosił gotowość wstąpienia w szeregi ochotników francuskich, ale nie wzięto tego pod uwagę, gdyż był niepełnoletni. Kazano mu iść swoją drogą i nie zajmować czasu przepracowanym urzędnikom.

Ktoś rzucił za nim ironiczną uwagę, że może przecież udać się pod opiekę władz niemieckich.

Zdziś znalazł się więc na Broadway'u, sam z kilku dolarami w kieszeni, nie wiedząc, co dalej począć. Zdusił już w sobie żal i przygnębienie. Trzeba więc, jak kiedyś w Berlinie, stanąć do walki z życiem, trzeba się z losem wziąć za bary. Skupił się i zwarł w sobie, wiedząc że nie może się tu oglądać na nikogo.

Ponieważ posiadał znajomość kilku języków, ponieważ, był przyzwyczajony do podróży, do szybkiego orientowania się w różnych sytuacjach, spędził blisko rok u boku Skansstroema, więc udało mu się otrzymać posadę lift-boya w wielkim przedsiębiorstwie handlowym. Wymagano od niego uprzejmości dla klientów, informowania ich o rozkładzie poszczególnych biur, używano do różnych posyłek i zleceń, przeznaczono do obsługi członków dyrekcji. Zajęcie to było więc w pewym stopniu zbliżone do jego pracy poprzedniej, z łatwością więc dawał sobie radę.

Człowiek z czerwoną głową patrzał oszołomiony. Zanim zdołał odpowiedzieć odezwał się niespodziewanie Zdzisław:

— Pan zepsuł zegar. Przerwał się prąd.

Przez twarz inkasenta przeleciał cień uśmiechu. Może wiedział co się stało. Tamci nie orientowali się zupełnie.

Zdzich zachęcony ich przerażeniem, dodał jeszcze: — Zabijemy się wszyscy! Dźwig będzie teraz tak jeździł tam i z powrotem coraz szybciej, aż zerwą się liny i runiemy w przepaść.

Jakby na potwierdzenie jego słów winda leciała coraz prędzej, wydając ostry świst ocierającej się stali.

I metys i Bill rzucili się równocześnie ku tabliczce. Zaczęli kolejno naciskać guziczki poszczególnych pięter, ale lift nie słuchał ich rozkazów. Minął piąte piętro, i szóste i siódme.

Teraz Bill chwycił Zdzisława za ramiona i potrząsając nim charczał.

— No! zrób coś, błaźnie jeden, na co jesteś windziarzem?

Chłopak skulił się i pisnął:

— Zabijemy się napewno. I pan i metys!

Bandyci zaczęli stukać w szybę, sądząc, że może ktoś z zewnątrz przyjdzie im z pomocą. Ale przez grubą szybę nikogo dojrzeć nie było można. Więc Zdziś zawołał nagle, jakby sobie to przypomniał dopiero w tej chwili.

— Sygnał alarmowy!

Bill nacisnął dzwonek. Rozległ się dźwięk donośny, rozbrzmiewający echem przez wszystkie piętra. Równocześnie winda stanęła na najwyższym piętrze.

Bandyci rzucili się do drzwi, które rozwarły się automatycznie. Z najbliższych biur wybiegli urzędnicy.

Korzystając z zamieszania Mac-Krey uskoczył w bok unikając śmiertelnej kuli metysa. Zdzich krzyknął:

— Bandyci!

W tej chwili kula drugiego opryszka musnęła jego ramię. Bandyci rzucili się w boczny korytarz i pomknęli w stronę restauracji. Dwu portierów rzuciło się w pogoń za nimi. Zdzisław przyłączył się do biegnących. Padły znów dwa strzały.

Odezwał się głos Mac-Krey'a:

— Sidi! Zawracaj! Bo cię ubiją!

Ale chłopak nie usłuchał. Wiedział przecież, że w restauracji jest tylko żeńska obsługa, że przez kort tenisowy można wydostać się na drabinkę pożarniczą. Stamtąd prowadzi droga w dół, którą należało za wszelką cenę, odciąć uciekającym.

Bill strzelił znów i znów kula przeszyła ubranie Zdzicha. Nie czuł jednak nic, biegł naprzód bez pamięci. Bandyci wtargnęli do cukierni, ale tu zjawiła się przed nimi nieoczekiwana przeszkoda.

Oto, obsługująca bar, wielka, zawsze uśmiechnięta murzynka Wimbo zagrodziła im drogę. Zajęta była właśnie układaniem ciastek na ogromnej, szerokiej tacy. Zobaczywszy nagle przed sobą opryszków, wiedziona czy to instynktem, czy przestrachem chwyciła tacę w ręce i wszystkie śmietankowe ciastka, pracowicie ułożone w kunsztowną piramidę, rzuciła w twarz biegnącym.

Trwało to zaledwie kilka sekund, ale wystarczyło, żeby Zdzich wyminął obu i dopadł prędzej od nich do żelaznych drzwi, prowadzących na dach. Błyskawicznie przekręcił klucz w zamku i odskoczył. Ostatnia kula metysa chybiła jego głowę o kilka cali. Nim bandyci zdołali zwrócić się w inną stronę, już dopadła ich gromada ścigających, pochwycili ich w żelazne ramiona portierzy. Kampania była wygrana!